Nr. 151. Kraków, Sroda dnia 27 Września 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kw rtalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracyą „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f.	—
„ miesięcznie	„	3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk.	12 —	—
„ „ miesięcznie		4 —	—

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 26 Września.

Rosyjska akcya stanu.

Car Aleksander III bawił przez kilka dni w swojej „pierwoprestolnej“ Moskwie. Przekonanie powszechne w Europie, nie tyle wśród szerokiej publiczności, wiele w kołach dobrze poinformowanych utrzymuje, że po tej szczęśliwej podróży z Peterhofu do Moskwy i z powrotem, jaką odbyła rodzina cesarska nastąpi niebawem koronacya. Z miejsca, gdzie mogą być dobrze świadomi intencyj dworu carskiego, z Kopenhagi, wyszła przed niejakim czasem wiadomość, że na 10 października (28 września s. st.) naznaczoną jest ceremonia koronacyjna.

Pomimo tego telegramy petersburskie stale zaprzeczają, aby koronacya w Moskwie tak z ukradka nastąpiła. Dzienniki niemieckie, jak „Nordd. Allg. Zeitung“ i „Kreuz-Zeitung“ dotąd wybornie informowane o sprawach dworu rosyjskiego, nie pozostają w tyle za półurzędowemi zaprzeczeniami rosyjskiemi, kładąc nacisk na to, że niepodobnem jest aby podobny obchód mógł z nienacka świat zaskoczyć. Przekonanie utrzymuje się wszakże; zaprzeczeniom urzędowym nikt nie wierzy biorąc je za zwykłe fortele walki z „kramołą“, a zaprzeczenia niemieckie przypisują rozdrażnieniu politycznemu, że dwór petersburski chce nadać aktowi koronacyjnemu charakter specyficznie rosyjski nie zapraszając do asystencyi mocarstw europejskich, nawet Niemiec; owszem przeciwnie, wyłączając je jako zbyteczne, przy akcie który właśnie ma świadczyć o pełni władzy carskiej tak wewnątrz w carstwie, jak na zewnątrz względem potęg nieprawosławnych. Przyznać trzeba, że bombastyczne manifesta obecnego publicysty nadwornego i urzędowego interpretatora prawa publicznego rosyjskiego p. Katkowa, wygłaszane z okazyi pobytu cara w Moskwie „pierwoprestolnoj“, nadają się aż nadto do ugruntowania takiego przeświadczenia.

Manifestom tym towarzyszą inne poważniejsze objawy w kierunku wszechpotęgi rosyjskiej nie potrzebującej się liczyć ze światem, tak daleko przynajmniej, jak daleko sięga elastyczne wyrażenie Wschodu. „Wschód dla cesarza rosyjskiego, nieprzypadkowego następcy cesarzy bizantyjskich“ proklamował pan Katkow, a rada miejska Moskwy i dygnitarze państwa potwierdzają to w swych przemówieniach do księcia Czarnogóry, towarzyszącego carowi, do księcia „wiernego ojczyźnie“ jak się wyrażają; a na co książe odpowiada wylewami wdzięczności dla „cara dobroczyńcy“ i wylewami „niewzruszonej wierności dla Rosyi i narodu rosyjskiego.“ Zwracaliśmy już uwagę na poważną stronę tych mało poważnych demonstracyj, dziś wypada nam dodać tylko, że cały świat przypisuje im znaczenie to mianowicie, że przez nie rząd rosyjski zamierza okazać swojemu ludowi, iż nie pozwoli mocarstwom europejskim mięszać się do stosunku swego do książąt i królów słowiańskich na Wschodzie, a tymże mocarstwom mianowicie zaś Austro-Węgrom zyskującym pozycyę na Półwyspie bałkańskim i wywierającym wpływ w Belgradzie, że ma mocniejszą od nich pozycyę w Czarnogórze i że uczucie ludowe słowiańskich ludności Półwyspu pozostaje wiernem i oddanem dla Rosyi. Że taką jest istotnie intencya rządu rossyjskiego, okazuje głos całej prasy rosyjskiej, jakby na komendę, iż tak potrzeba rozumieć owacye wyprawiane księciu czarnogórskiemu, głos nie dopuszczający żadnego powątpiewania nawet pod tym względem — do tego stopnia, iż gdy jeden, jedyny dziennik rosyjski, wystąpił z wykazywaniem niebezpiecznych stron podobnie prowokacyjnej polityki względem monarchii, w tej chwili „Słowo“ wychodzące we Lwowie, wystąpiło w oddzielnym *komunikacie* z ostrą krytyką poglądu nieprawowiernego, nazwało go „polską intrygą“, aby przyjaciołom Rosyi za granicą dać znak, że nie powinni chwiać się w przekonaniu co do zapatrywań i woli rządu rosyjskiego.

Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że szybko rozbiegła się wieść o zawarciu przymierza zaczepno-odpornego między Rosyą a Czarnogórą, i wieść ta zyskała wiarę. W pragskiej „Politik“, która może być informowaną w tych sprawach, znajdujemy wiadomość, iż traktat ten: ad 1° poręcza księciu całość posiadłości czarnogórskich obecnych; ad 2° przyrzeka pomoc czynną zbrojną Rosyi na wypadek, gdyby książe znalazł się w zatargach granicznych z jakiegokolwiek powodu; ad 3° że książe Czarnogóry uznaje się wasalem cesarza rosyjskiego.

Pomimo tak poważnych źródeł, nietylko podobny tekst traktatu zaczepno-odpornego, ale nawet w ogóle zawarcie samego traktatu, wydaje nam się nieprawdopodobnem, gdyż jest zbytecznem. Natura stosunków i logika wypadków prowadzą za sobą, że książę Czarnogóry „zawsze gotów do wypraw“ jest najpotężniejszem narzędziem rosyjskiem w sprawach polityki półwyspu Bałkańskiego, a siła jego i znaczenie są ściśle zawisłe od poparcia rosyjskiego. Przy takim stosunku wzajemności, po co traktat jakikolwiek? Książę zawsze jest żądny ziem i zdobyczy, lecz bez środków rosyjskich żądzy zaspokoić nie może w żadnym pojedynczym wypadku. Bez opieki rosyjskiej stosunki międzynarodowe, coraz więcej regulujące się i cywilizacya coraz bardziej rozszerzająca, dawno byłyby przeszły do porządku dziennego nad półdzikiem księztewkiem w dzikich czynach wojennych szukającem chleba i chluby. W dyplomacyi też opowiadają jako fakt a nie anegdotę, że gdy ojciec dzisiejszego władyki czarnogórskiego chciał upewnić dygnitarza rosyjskiego, przysłanego do Cetynii, o swojej gotowości służenia Rosyi, zaprowadził go do szkoły tak wysokiej, jaka istniała w tej stolicy, i tam zapytał pierwszego z brzegu ucznia: „Jaki jest jego najświętszy obowiązek?“ na co brzmiała wyuczona odpowiedź: „Być wiernym cesarzowi Rosyi, za niego modlić się i krew przelewać.“ Ani Rosya nie może się wyrzec tak zawsze wyostrzonego narzędzia, ani czarnogórski książę i jego wyuczone sokoły sprzeniewierzyć się Rosyi. Po co ten traktat i głośne umowy, regulujące stosunek wzajemny?...

Stosunek ten okazać w sposób olśniewający ludowi rosyjskiemu, który zaczął wątpić w potęgę swojego cara, przedstawić ten stosunek jako w ogóle odnoszący

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 26 Września.

2)

JAN WELS

MEDYK KRAKOWSKI Z XV. WIEKU

jego zasługi i fundacya ubyłego kościoła św. Piotra na Garbarzach w Krakowie.

(Dokończenie).

Z upływem dość długiego czasu, i ten cmentarz od współczesnych *wielkim* nazwany, zupełnie zaniedbany został, a tem samem powrócono do dawnego zwyczaju, chowania ciał zmarłych osób na cmentarzach przy właściwych parafiach. Szczególnym zaś zbiegiem okoliczności, morowe powietrze, które kilkakrotnie nawiedzało kraj i tutejsze miasto, srożyło się właśnie najsilniej przed założeniem *powszechnego* czyli tak zwanego *wielkiego* cmentarza przez Jana Welsa, jak również znowu wtedy, gdy pomimo zaprowadzonej i ściśle wykonywanej fundacyi namienionego przyjaciela ludzkości, powrócono do dawnego zwyczaju chowania ciał zmarłych w kościołach i na cmentarzach parafialnych. Fakt ten niewątpliwy z natury rzeczy wynikający, był poniekąd pożądaną przestrogą dla krakowian, aby z ofiarności i zbawiennej rady hygienicznej uczonego i pełnego życzliwości dla tutejszego miasta męża i lekarza, stale z rozwagą, nie zaś jedynie przez pewien okres czasu, dla własnego dobra, korzystali. I dopiero w pierwszych latach po zaprowadzeniu nowego Rządu b. Rzeczypospolitej krakowskiej ś. p. ksiądz Jędrzej Trzciński, filozofii i medycyny doktor, kanonik katedralny i profesor fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, podał był projekt byłemu Senatowi Rządzącemu założenia cmentarza głównego, poza obrębem miasta. Po przyjęciu i wydaniu na drodze wykonania tego pożądanego projektu, stosownych rozporządzeń do władz właściwych, aby nie dozwalano pod zagrożeniem stosownych kar, chowania ciał zmarłych w całem mieście po wszystkich parafiach; zniesiono przedewszystkiem cmentarz przy kościele N. Maryi Panny w rynku krakowskim, od dawna istniejący i zarazem mury go otaczające, trzema większemi i dwoma mniejszemi bramami opatrzone. Jedynemi zaś z ozdób cmentarnych pozostałościami są: posąg N. Maryi Panny przed kościołem OO. Kapucynów postawiony i piękna rzeźba Wita Stwosza *Chrystus w Ogrojcu*, dotąd na byłym cmentarzu parafialnym kościoła Maryackiego, dochowane. Nagrobki zaś na ścianach zewnętrznych kościołów Panny Maryi i św. Barbary pomieszczone zostały.

Po tem wszystkiem, cośmy tu przytoczyli, nasuwa się spostrzeżenie, iż Sołtykowicz wspominając o Welsie, obszerniej nieco aniżeli inni autorowie przez nas wzmiankowani i przypisawszy mu tytuł Doktora nauk wyzwolonych i filozofii, oraz profesora Akademii Jagiellońskiej, ani słowa nie powiedział, iż był medycyny Doktorem i że nauki w tym przedmiocie wykładał, zanim dla starganych sił, uwolnionym został od tych obowiązków. Słusznie zaś i wymownie Sołtykowicz utyskuje z Pruszczem, iż mąż, który na trzy wieki wcześniej, pierwszy w Europie dał zbawienny przykład chowania osób zmarłych na cmentarzach *ogólnych* w znacznem oddaleniu od miasta, na wsiach zaś poza obrębem osad, nie ma dotychczas żadnej położonej życia i zasług pamiątki, odwołując się w tym względzie do Szymona Starowolskiego, który nigdzie, o nadgrobku tego zasłużonego w ojczyźnie męża, nie wspomniał. Podzielając również z naszej strony to słuszne utyskiwanie, wnosilibyśmy, aby Akademia Umiejętności, dla uczczenia pamięci i niepospolitych zasług Doktora Jana Welsa, temuż odpowiedni nagrobek w kościele Uniwersyteckim św: Anny, jako niegdyś profesorowi *Almae Matris*, na właściwem miejscu położyć postanowiła, lub też zachęciła pod tym względem Uniwersytet Jagielloński.

Podobnież zadziwia nas, iż Pruszcz przyznając Welsowi przymiot medyka, nie wie zupełnie, iż był tenże zarazem stanu duchownego i plebanem przy kościele parafialnym św. Szczepana.

Bandtkie zaś pisze, iż Jan Wels był nauczycielem króla Aleksandra Jagiellona, nie wspominając wcale o Zygmuncie I., jak to czyni Sołtykowicz. Podnosi niemniej ważną okoliczność, iż zasłużony nam rodak, darował rozmaite medyczne dzieła do książnicy artystów *(Collegium Artistarum)*. Temu winniśmy także, mówi Bandtkie, ów sławny rękopism najogromniejszy ze wszystkich, Pawła z Pragi Zidka, nominata ołomunieckiego, *Libri Magni* czyli *Encyklopedya*, nad którą zapewne lat kilkanaście pracował. Dosyć tu wspomnieć, że ten rękopism zazwyczaj przywłaszczano czarnoksiężnikowi Twardowskiemu, a w mniejszej połowie był on pisany 1459 r.

Przeglądając wspomnianą wielką księgę pargaminową w bibliotece Uniwersyteckiej, spostrzegliśmy, iż na samym wstępie, zaraz po okładzinach, przylepioną jest w całych niezszytych arkuszach, wiadomość literacka przez Józefa Muczkowskiego ogłoszona drukiem pod tytułem: *Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitati viginti artium manuscriptum librum cujus Codex membranaceus in Bibliotheca Universitatis Jagiellonicae Cracoviae asservatus, Tvardovio Cracoviae vulgo tribuitur descripsit, vitamque Auctoris adjecit Josephus Muczkowski.*

Accessit Tabula lapidi incisa. Cracoviae MDCCCXXXV.

Tablicy tej wszakże nie widzieliśmy.

Nie będzie także zbytecznem nadmienić, iż obszar dawniejszego cmentarza *wielkim* zwanego, z znaczną murowaną kaplicą przez Jana Welsa założoną, rozciągał się między kościołem i klasztorem Panien Wizytek a świątynią i konwentem OO. Karmelitów na Piasku. Środkową zaś miejscowością tej przestrzeni były dzisiejsze podwórza i ogrody obszernego domu, od dawna *kanclerskie* zwanego, tudzież dzisiejsza *Garbarnia* pod firmą Lipińskiego.

Z wizyty przeto wyżej wzmiankowanej, a której dokonał pasterz dyecezyi Krakowskiej, Kazimierz hr. Łubieński, otrzymaliśmy niewątpliwą wiadomość, iż po zniszczeniu od szwedów kaplicy cmentarnej, nakładem Welsa, profesora Akademii Jagiellońskiej wymurowanej, wystawionym został na tem samem miejscu, staraniem i w pewnej części nakładem Jana Stachowskiego prebendarza, dopiero co opisanego kościoła św. Piotra na *Garbarzach*, a częścią z ofiar pobożnych. Przed zniesieniem zaś świątyni, za dawnego Rządu cesarsko-austryackiego, zdjętym rysunkiem, Michał Stachowicz, malarz narodowy, zachował w pamięci potomnych styl budowy pięknego kościoła z wieżą, jakkolwiek mniejszych rozmiarów będącego.

W uzupełnieniu wreszcie krótkiej wzmianki o księdzu Jędrzeju Trzcińskim powyżej uczynionej, jako występującym energicznie z swym *projektem naglącym* przed Rządem byłej Rzeczypospolitej krakowskiej w przedmiocie założenia cmentarza *głównego* poza obrębem miasta, uważamy stósowną rzecz w tym końcowym ustępie pracy naszej przytoczyć, iż o zasługach rzeczonego kanonika i profesora pod względem ludzkości dla grodu naszego, stosunkach znajomości jego z Józefem Maksymilianem hr. Ossolińskim, Jerzym Samuelem Bandtkiem, Józefem Dobrowskym z Pragi, tudzież innymi ówczesnymi uczonymi, jak wreszcie przytem o dziwactwach wzmiankowanego męża w późniejszym wieku życia, wspominamy oddzielnie na właściwem miejscu obszerniej, przy opisie domu kapituły krakowskiej, liczbą 174/123 oznaczonego, i w której to rezydencyi nadmieniony dygnitarz katedralny zamieszkiwał i następnie zakończył życie.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

się do wszystkich ludów słowiańskich, do wszystkich ludów chrześciańskich Wschodu, i jako taki — do którego się Europie mięszać nie wolno — to jest polityka, to jest akcya stanu, warta koronacyi.

W r. 1854, gdy się chwiała potęga rosyjska nad Dunajem i car Mikołaj nie mógł się zdecydować na ogłoszenie krucyaty słowiańskiej, Chomiakow, ówczesny koryfeusz słowianofilów, wydał odezwę o wiele głośniejszą, niż dzisiejsze manifesta Katkowa, która streszczała się do tego wezwania: „Przyjedź carze do Moskwy, uderz pokłon Matce Bożej Iwerskiej, ogłoś światu, żeś car prawosławny, zastępca Boga na ziemi, a cała Rosya podejmie się na nogi i wszystkie ludy do Morza Czarnego i Adryatyku staną gotowe umierać za ciebie.“ Car się wahał i skończył tragicznie. Jego wnuk i następca wśród zachwianej wiary w jego wszechpotęgę carską, zjeżdża do Moskwy, bije pokłon przed świętą ikoną iwerską, przywozi z sobą księcia z nad Adryatyku, który teżsame święte oddaje pokłony, wielbi cara, jako swego władzcę i dobroczyńcę, ludowi rosyjskiemu wierność przysięga, a urzędowni publicyści ogłaszają cara cesarzem Wschodu, lud zaś biegnie wśród deszczu za powozem i koła całuje... Czy koniec tej akcyi państwowej inny będzie, jak akcyi Mikołaja, to zagadka blizkich dziejów. Ale program słowianofilów, o ile od Rosyi samej zależy, spełniony: *consumatum est.*

Koronacya może się odbyć lub nie odbywać 10 października — to sprawa obojętna; — dziś Europa wschodnia ma płacić rachunki zatargów cara rosyjskiego z jego poddanymi. Taki jest sens i znaczenie ostatniej akcyi stanu rosyjskiej, przedkoronacyjnej podróży cara do Moskwy „pierwoprestolnoj.“

Komisya budżetowa Sejmu postanowiła przy rubryce wydatków na szpitale powziąść uchwałę kładącą tamę agitacyi w imię miłosierdzia i ludzkości przeciw polityce oszczędności w wydatkach krajowych, a mianowicie uchwałę określającą istotne znaczenie postanowień sejmowych co do ograniczenia nadużyć, jakie się działy w przyjmowaniu do szpitali krajowych i przetrzymywaniu tamże wyleczonych lub nieuleczalnych. Do zredagowania pomienionej uchwały wybranym został oddzielny podkomitet. Aby zaś w dalszym ciągu agitacyi nie starano się tłumaczyć podobnej uchwały, jako nagany dla przepisów wydanych na podstawie postanowień sejmowych przez departament szpitalny Wydziału, polecono wybranemu podkomitetowi, iżby co do textu uchwały porozumiał się z Wydziałem krajowym i rzeczoną redakcyę za zgodą z nim ustanowił.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 24 września.

Interpelacya w sprawie śledztwa dyscyplinarnego wytoczonego przez Wydział krajowy chemikowi szpitala powszechnego i radnemu miasta Lwowa Drowi T. Zulińskiemu, złożona została, jak to wam już wiadomo do laski marszałkowskiej; ponieważ jednak w gronach poselskich powstała wątpliwość, czy samo interpelowanie Wydziału krajowego w sprawie tego rodzaju nie jest przeciwne statutowi, albo „ustanowić,“ jak akt ten w naszym języku urzędowym się nazywa, a na mocy którego instytucya powyższa posiada dyskrecyonalną władzę dyscyplinarną nad swymi podwładnymi, postanowiono więc poddać tę kwestyę pod rozstrzygnięcie Koła polskiego, które zwołano w tym samym dniu, t. j. wczoraj wieczorem.

Debaty w kole były bardzo ożywione i wywołały żwawe starcia między stronnikami zdań przeciwnych; w końcu jednak koło polskie orzekło, że Wydział krajowy na interpelacyę powyższą odpowiadać *obecnie nie może i nie powinien*, ponieważ śledztwo jest w toku, a rozprawy sejmu nad sprawą, która jest takowego przedmiotem, mogłyby wpłynąć na jego przebieg i przesądzałby w pewnej mierze jego wynik.

Donosząc wam przed tygodniem o sprawie Dra Zulińskiego wyraziłem przekonanie, że ostateczny sąd o niej *odłożyć należy do czasu, aż będzie ona ostatecznie wyjaśnioną przez śledztwo dyscyplinarne*, i dlatego też nie mogę nie zgodzić się w zasadzie z orzeczeniem koła polskiego. Przyznam się jednak, że ze względów czysto oportunistycznych żałuję bardzo, że orzeczenie to nie wypadło w kierunku przeciwnym, gdyż wyjaśnienia, któreby Wydział udzielił w odpowiedzi swej na interpelacyę przyczyniłyby się niewątpliwie do położenia końca wszystkim plotkom i fałszywym interpretacyom tej sprawy, i wykazałyby dowodnie, że nie chodzi w niej bynajmniej o *ścieśnianie kogokolwiek w spełnianiu jego obywatelskich obowiązków*, ale jedynie i wyłącznie o to, czy podwładny Wydziału krajowego postąpił właściwie odczytując z trybuny cały szereg oskarżeń przeciw tej władzy wymierzonych, a opartych na faktach mylnych.

Obawiam się przytem, aby pozostawienie bez odpowiedzi interpelacyi nie wywołało kwasów i nowej secesyi w sejmie, bo wiem dobrze, że osobista, a w razie obecnym zupełnie nieuzasadniona niechęć, gra w tej sprawie nie małą rolę, i w połączeniu z rozdrażnieniem i pochopnością do obrażania się jednego z naszych najwymowniejszych posłów może doprowadzić do zajść o tyle niemiłych, o ile niepotrzebnych. Zresztą, w chwili gdy list obecny odbierzecie będzie już może wiadomem, o ile obawa moja jest uzasadnioną, gdyż jutro odbędzie się posiedzenie sejmu i posłowie podpisani na interpelacyi mieć będą sposobność zaznaczenia stanowiska jakie zamyślają zająć wobec postanowienia Koła; aby zaś Bóg dał, żeby bieżąca sesya, która pragnie tylko dokonać żywota swego w spokoju nie została zamąconą jakąś *borbą* i nie pozostawiła po sobie kwasów, których i bez tego mamy już aż nadto wiele.

Ze zdziwieniem konstatować muszę, że na kategoryczne wezwanie moje zaadresowane do „Diła,“ aby wypowiedziało stanowczo, że niema i mieć nie chce nic wspólnego z Rosyą i jej stronnikami w Galicyi, w dzisiejszym numerze pisma tego nie znajdujemy żadnej odpowiedzi. Wiemy dobrze, że dążąc do objęcia po zbankrutowanych świętojurcach przywództwa nad rusinami tutejszymi, „Diło“ chce lawirować i wymijać jak najdłużej danie stanowczej deklaracyi w tej kwestyi dla niego drażliwej, sądząc zapewne, że polityka zależąca na stawieniu jednocześnie jednej świeczki Bogu a drugiej Lucyperowi, jest wielce mądrą i pożyteczną. My jednak politykę taką opartą na dwulicowości i połowiczności, a zatem fałszu i braku odwagi, uważamy za ubliżającą godności narodowej Rusi i za zgubną w obecnej tak doniosłej chwili, i dlatego nie przestaniemy wołać do „Diła“: *zrzućcie maskę obłudy, przestańcie spekulować na fałszywą popularność i protekcyę najzawziętszych wrogów waszych, powiedzcie otwarcie i śmiało, że jesteście rusinami mającymi na celu odrębność Rusi bez wszelkiego wspólnictwa z Rosyą, a znajdziecie w nas sojuszników i braci gotowych nietylko pomagać wam, ale razem z wami walczyć dla osiągnięcia celów waszych, które staną się wówczas i naszemi celami.* Dopóki zaś to nie nastąpi, powiadamy otwarcie, że dobra wiara wasza, nie przestanie nam być podejrzaną, i w postępowaniu z wami trzymać się będziemy waszego narodowego przysłowia, które radzi w razach podobnych trzymać kamień w zanadrzu *(kamiń za pazuchoju trymaj).*

I my powiadamy *„clara pacta claros faciunt amicos,“* a spodziewamy się, że po tem co powiedzieliśmy dziś i przed kilkoma dniami braku otwartości „Diło“ nam nie zarzuci; mamy zaś prawo wymagać, aby pismo to przestało wywijać się w obec kategorycznych i jasnych żądań naszych, bo jeżeli będzie odpowiadać na nie reprodukcyą znanych i zużytych już *Schmerzenschrei'ów* świętojurskich na temat ucisku polskiego, w który samo nie wierzy, da nam tem prawo powiedzenia, że jest niczem innem jak „Słowem“ w nowej, lecz wcale niepoprawnej edycyi.—Dotychczasowe pełnienie obowiązków Metropolity przez ks. Sembratowicza, pomimo, że mija już trzeci tydzień od wniesienia przez niego na ręce cesarza prośby o dymisyę niecierpliwić zaczyna zarówno polaków jak rusinów, i daje powód do tysiąca fałszywych pogłosek. Do rzędu ich zaliczyć też należy kolportowaną już przed tygodniem i pojawiającą się obecnie na nowo wieść, że ex-metropolita ulegając namowom i wpływom swojego otoczenia, cofnął jakoby swą dymisyę. Wieść ta jest zaś nietylko nieprawdziwą, ale nawet nieprawdopodobną, bo dymisyę raz podaną, cofnąć już nie można, lecz tylko Cesarz może jej nie przyjąć; co się zaś tyczy zwłoki, wydającej się zbyt długą niecierpliwym a nie dość obeznanym z formalnościami, przez jakie przejść musi sprawa ta aż w dwóch kancelaryach, t. j. w Rzymie i w Wiedniu, z których żadna nie odznacza się pośpiechem swych manipulacyj, to tłumaczy się ona aż nadto przekonywająco tym faktem, że ostateczne rozstrzygnięcie jej zależy od dwóch rządów i musi służyć za przedmiot z natury rzeczy długiej i marudnej korespondencyi prowadzonej na drodze dyplomatycznej.

Co do ks. Sembratowicza, z usunięcia którego są najwięcej zadowolnieni sami rusini, chociaż się do tego nie przyznają, to widocznie chce on przed usunięciem się do zacisza domowego, naprawić choć w części to złe, jakie zdziałał przez dziesięć lat zarządu swego archidyecezyą, gdyż zaczął nagle rozwijać niezwykłą gorliwość przeciw księżom, posądzonym o dążności szyzmatyckie i rozkazał wytoczyć wielu z nich w tej liczbie i osławionym ks. Naumowiczowi i Lewickiemu kanoniczne procesa. Gorliwość ta trochę spóźniona i wyglądająca jak musztarda po obiedzie, nie zjedna mu jednak nikogo, a bez żadnej przesady powiedzieć można, że trudno znaleźć przykład wysokiego dygnitarza, któryby popadłszy w niełaskę tak dalece u nikogo nie znajdował współczucia i żalu, a spotykał tak powszechne potępienie. Dopóki ex-metropolita stał przy władzy, pomawiano go wprawdzie o słabość i brak charakteru, ale nie robiono żadnych zarzutów jego bogobojności i osobistej prawości; dziś zaś spotkać się można na każdym kroku i to nawet w sferach czystej krwi świętojurców z opowiadaniami o nadużyciach niesłychanych, popełnianych nieustannie podczas jego zarządu archidyecezyą, a jeżeli tylko dziesiąta część tych opowiadań jest prawdziwą, to i w takim razie słabość i pobłażliwość nie wystarczają dla ich wytłumaczenia.

Głównym doradcą ks. Sembratowicza i człowiekiem, którego on słuchał bezwarunkowo, był starszy lokaj jego, Soroka, któremu wszyscy księża uniccy opłacać musieli sowity haracz, gdyż w razie przeciwnym czekało ich nieubłagane prześladowanie ze strony metropolity, ulegającego ślepo podszeptom swego lokaja. Słowem, Soroka rządził samowładnie metropolitą i dyecezyą, zmieniał dowolnie dziekanów i proboszczów i obdzierał wszystkich, ile tylko rzewnie mu się podobało; widząc zaś, że z usunięciem ks. Sembratowicza żniwo to i dla niego skończyć się musi, postanowił skorzystać z ostatnich chwil pobytu swego w pałacu arcybiskupim dla zapewnienia sobie przyszłości, i uorganizował formalny rabunek ruchomości rozmaitych, które w biały dzień wywożono od św. Jura na miejsce przez niego wskazane.

Kradzież ta odbywała się tak jawnie, że w końcu jeden z kanoników dał o niej znać policyi, która wczoraj zarządziła natychmiast domową rewizyę u Soroki, a zastawszy go *in flagranti*, na wywożeniu i ładowaniu na wozy win z piwnic arcybiskupich i innych cennych rzeczy, aresztowała go i osadziła w policyjnem więzieniu. Ponieważ Soroka nie chciał się dać aresztować, i stawił opór policyi i groził jej rewolwerem, urosła więc pogłoska, że rewizya miała charakter polityczny, i że znaleziono jakieś nowe archiwum *à la Olga Hrabar*. Mogę was jednak zapewnić, że sprawa nie ma nic wspólnego z polityką; oświadomienie zaś was ze wszystkiemi szczegółami pozostawiam koledze memu od *kuryerka lwowskiego*, dla którego będzie to nieocenionym materyałem.

X. W.

Wiedeń 24 września.

Lato — jeżeli parę miesięsy nieustannej słoty latem nazwać można — minęło bezpowrotnie. Jesień wchodzi w swoje prawa. Wiedeń pokrywa się tumanami mgły. Rankiem jasno i pogodnie bywa, ale dojmujące zimno przypomina niedaleką porę, w której potrzeba będzie ciepłego okrycia. Umilkły walce Straussa w ogrodzie ludowym *(Volksgarten)*, które co wtorku i piątku wyborową publiczność ściągały, za to otwarły się podwoje opery i teatrów. Wkrótce we wszystkich punktach Wiednia zawsze hałaśliwe

12)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Nazajutrz, o południu już dobrze, Wiszowaty się obudził i choć go we łbie i w ramieniu srodze jeszcze ból łupał, przecież był już przytomny.

Tedy rozwarł oczy i pojrzał po izbie i owo co widzi. Na zydlu podle okna siedzi imćpanna Gretchen, ale biedaczkę sen zmorzył i wsparłszy swą cudną główkę na poręczy od zydla, drzemie, a włosy wydobywszy się z wiązania, jako złote promienie, okalają jej twarzyczkę, bladą od niewczasu... Tedy wydało się to panu Wiszowatemu takiem cudnem widowiskiem, że oczu oderwać nie mógł, jeno szeptał:

— O! jaka to śliczna dzieweczka!

Kiedy tak patrzy i szepcze zadumany cały, aliści wylezie z za kotary Maciek i obaczywszy Wiszowatego, że nie śpi, rzeknie wielkim głosem:

— Paniczu! wy zdrowi... aj! aj! aj! ja już...

Panna Gretchen na ten huk Maćka obudziła się, zerwała na równe nogi i widząc wzrok Wiszowatego wlepiony w siebie, spiekła raka, zakręciła się i pierzchła jako sarneczka.

— Bodajżeś pękł, — mruknie Wiszowaty, a toś ją spłoszył!..

A Maciek bęc na kolana i kiedy nie pocznie z rzewnym płaczem gadać:

— A mój Boże, mój Jezusie, jak to dobrze, żeście paniczu ozdrowieli — ja już chciałem wziąć postronek i obwiesić się, żem miasto was bronić, gonił tych hultajów — jużem chciał onego grafa niemieckiego zarznąć i przysiągłem sobie, że jeśli wy paniczu pomrzecie, to go zarżnę... ale już nic, kiedyście zdrowi paniczu... aj, aj! jaki ja szczęśliwy, żeście wy zdrowi...

I całował Wiszowatego po nogach i rękach, poczem powstawszy, począł śmiać się i skakać po izbie, jako szalony.

— Ej, świerzbi mię ręka, jakiego miemca z uciechy wielkiej w łeb skropić! — gadał.

Tedy śmiał się i Wiszowaty, stękając co chwila:

— Świszczypało, świszczypało, tylko mi awantur nie czyń... bo drugi raz tak łacno z matni się nie wydostaniemy, jako we Wrocławiu.

— A no już nie uczynię, ale chyba skoczę do lasu i na uciechę obwieszę onych dwóch hultajów, co tam siedzą na drzewach.

— Ani mi się waż! — rzeknie Wiszowaty.

— Ha, jak nie każecie paniczu, to nie, ale ja zawżdy rozumiem, że im miemców mniej ta święta ziemia dźwiga, tym lepiej... i... mnie się widzi, że to jest rzecz miła Panu Jezusowi, kiej miemca się sprzątnie... ale jak nie dacie, to nie... wasza w tem głowa,—poczem przystąpiwszy do łoża rzeknie:

— Paniczu, napijecie się petercymentu?— sam go dziś przyrządzałem.

— Hm! — mruknie Wiszowaty — jużbyć jabym się napił, bo mi strasznie sucho w gardle i zgaga mię też piecze, jeno nie wiem czy to się godzi.

— A jakże się nie godzi — ozwie się Maciek — oczywiście, że się godzi... toć petercyment lepszy jak tam te wszystkie leki niemieckie i dryjakwie, co je ono ta niemka przyrządza.

— Jako, to ona przyrządza?

— A jakże, siedziała przy was paniczu całą noc, niech jej Pan Bóg da zdrowie, plastry wszelkie wam kładła, jako matka rodzona.

— Tak?

— A tak.

Tedy Wiszowaty zadumał się i już nic nie słuchał co Maciek gadał, jene leżał z oczami wlepionemi w pułap i patrzał, jako muchy się goniły koło świecznika, co tam wisiał. Muchy zawzięcie ścigały się jedna za drugą w kółko, aż wpadła między nie jedna wielka, ze strasznym brzęczeniem i rozegnała z kretesem. A imćpanu Krzysztofowi tak się to podobało, że patrzał i patrzał nie mrugnąwszy ani okiem i zda się, że zapomniał o całym świecie. Z tej zadumy zbudził go dopiero Maciek, który stanąwszy podle łoża ze dzbanem w ręce, rzeknie:

— Owo petercyment... napijcie się paniczu.

Spojrzał nań Wiszowaty i mruknie:

— Hm! niewiem czy się godzi.

— A jużcić że się godzi... na choróbsko to najlepszy lek petercyment a nie te tam niemieckie dryjakwie... Pijcie paniczu, potem wam będzie jako ręką odjął... już ja to wiem, jeno, że my chłopy pijemy gorzalisko.

Wiszowaty nic nie rzekł, tylko patrzał na goniące się muchy koło świecznika. Widząc to Maciek ozwie się:

— Pijcież paniczu.

— A no... nie będę pił, idź spytaj się tej niemieckiej panienki, ażali godzi mi się pić petercyment.

Tedy Maciek zrobił wielkie oczy, rozdziawił gębę i nie wiedział co rzec.

— Ano idźże, czego stoisz?

— A jakże ja z nią będę gadał, kiej ona nie umie po ludzku mówić? słychane to rzeczy, żeby niemki się pytać...

— Stul gębę kiedyś głupi jako but — rzeknie gniewnie już Wiszowaty — idź do Piotrka, powiedz mu co ja chcę i niech on z nią gada.

Maciek już nic nie rzekł, jeno postawiwszy dzban na stole, okrutnie skonfundowany poszedł — a imćpan Wiszowaty znów wpatrzył się w pułap i w ścigające się muchy.

Nie wyszło i ćwierć pacierza wbiega panna Gretchen a za nią Piotrek i Maciek drapiąc się po łbie. Wiszowaty na widok dzieweczki rozpromienił się cały, a ona różowa jak alkiermas, rzecze wdzięcznym swym głosikiem, wskazując na dzban:

— Nein, nein, dass kann nicht trinken.

Wiszowaty nic nie rzekł, bo i nie rozumiał nic, jeno patrzał — a Piotrek się odezwie:

— Panna Gretchen gada, że petercymentu żadną miarą pić się nie godzi.

— Ano nie będę pił, jako żywo, kiedy jejmość panna tak każe — rzeknie Wiszowaty z afektem.

Tedy Piotrek to wytłumaczył — a Gretchen się jeno uśmiechnęła, dygła wdzięcznie i coś rzekła.

— Cóż ona gada? — spyta Wiszowaty.

— Owo — rzeknie Piotrek — żebyście panie nie gadali, jeno cicho leżeli.

— Ano to będę milczał jako sum!

— Słychane to rzeczy! — mruknie Maciek — i gadać nawet nie dadzą... głupie niemcy.

Skoro Piotrek wytłumaczył pannie Gretchen słowa Wiszowatego, ta pokraśniała, skłoniła się wdzięcznie i chwytając za rożek fartuszka, spuściła oczęta.

— Powiedz jeno — kończył Wiszowaty — jejmość pannie, żem jej srodze wdzięczny jest za to, że tak dba o mnie mizeraka...

Nie skończył Wiszowaty, bo do izby wtoczyła się nowa figura, a za nią imćpan Müller.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

życie wielkomiejskie. To rzecz zwyczajna: świat się bawić musi, a najzwyklejszym środkiem do zabawy są „spektakle“ i koncerta, które „sezon“ zaczynają. Tak jest w życiu zwykłem, tak samo i w politycznem. Mieliśmy już tu parę ładnych spektakli, ściślej powiedziawszy epizodów melodramatu, któremuby nadać można tytuł: „Ostatnie chwile zjednoczonej lewicy“. — W ostatnich paru miesiącach rozegranie dramatu tego było osią, około której obracał się cały interes na polu polityki wewnętrznej. Dramat nie skończony jeszcze: ostatni akt nastąpi z otwarciem parlamentu. Najświeższe sceny zaś tego wiekopomnego dzieła skrachowanych Verwaltungsratów budzą tu obecnie największe zajęcie. Walterskirchen i Kronawetter już nie są członkami parlamentu. Kronawetter, który nigdy do żadnej partyj nie należał, który raczej sam dla siebie tworzył oddzielną partyę, i Walterskirchen, który zamierzał dopiero stworzyć osobne stronnictwo — obaj równocześnie złożyli mandaty, ustępując — jak się zdaje — na zawsze z areny politycznej. Obaj ulegli upadającej frakcyi, dość jednak silnej, by ich za sobą pociągnąć. Proces, odbywający się w łonie lewicy da się snadnie porównać z procesem gnicia. Jeszcze gdzieniegdzie nie zgasło życie zupełnie, jeszcze gdzieniegdzie na spróchniałem drzewie pozostał pączek, który się chce w gałązkę rozwinąć.

Co dalej? — pytają ludzie, gorąco i uczciwie pragnący dobra niemieckiego żywiołu w Austryi. Co dalej? Spójrzcie na historyę dni ostatnich, na żywy jeszcze w pamięci proces lwowski, a znajdziecie odpowiedź. Centraliści są już na tej samej drodze, na której podobne okoliczności postawiły zastęp „świętojurskich rycerzy“. Chwila zwalczenia, potęgi, świetności, stworzona przychylnemi okolicznościami, potem okoliczności się zmieniają — boć świat przecie nie stoi na jednem miejscu — zmieniają się warunki bytu i nie pozostaje nic, jak tylko albo dobrowolnie poddać się tej zmianie albo być do tego zmuszonym. W pierwszym razie traci się wiele, w drugim wszystko. A jeżeli przyjdzie się raz do przekonania, że „musi“ się wszystko utracić, wtedy już reszta zrozumiała: tak walka zacięta bez wyboru środków jak to pastwienie się nad przeciwnikami à la Walterskirchen i to gaszenie każdej nowej idei we własnem powstającej łonie, chociażby najlepszą była. Wśród takiego rozgoryczenia, takiej zajadłości, która każe o wszystkiem zapomnieć, czyż tak bardzo daleko do — ławy oskarżonych?... Czyż mało faktów takich z własnej naszej historyi przytoczyćbyśmy mogli na poparcie naszego twierdzenia?

Tymczasem dla nas to nie straszne, a wobec zbliżającego się otwarcia parlamentu, tylko interesujące. Za parę tygodni skończą się sejmy, zaraz po tem zbiorą się delegacye i nie długo czekać będzie potrzeba, jak z trybuny w cichym obecnie domku „zum Schottenthor“ rozlegnie się głos dzwonka. Cóż wtedy zostanie ze „zjednoczonej lewicy?“ Jak się skończy ostatni akt melodramatu? Gdyby polityka była poematem, ach! jakby ładnie było w parlamencie i na świecie. „Gdyby polityka poematem była!“ — Ale polityka jest i pozostanie polityką, a wobec tego wszystkie marzenia zastąpić potrzeba pytaniem: Co nowa sesya zastanie na miejscu lewicy? — „Klub Coroniniego“ — powiadają rzeczoznawcy. — „Ba, a gdzież on?“ — „No, jeszcze powstanie.“ — Ha, możeby to i nieźle było. Lepszy rydz jak nic. Ale jeżeli klub ten urodzi się nieżywym (jak złośliwi mówią o partyi, którą chciał Schönerer (!) zakładać), albo jeżeli i to dziecię potrafi *matka-lewica* zabić zaraz po urodzeniu, jak się to stało z „Volkspartei?“ — No, no, poczekajmy parę tygodni, a dowiemy się, co z tego będzie.

Paryż 22 września.

(*) Zachowanie się dziennikarstwa francuzkiego w obec zwycięstwa anglików w Egypcie, przedstawia dla człowieka obserwującego wypadki, przedmiot niezmiernie ciekawy.

Gdy nadeszła wiadomość o pokonaniu Arabiego, nieomal wszystkie dzienniki paryskie uderzyły w ton radości i tryumfu, jakoby wojsko francuskie nie zaś angielskie rozproszyło tchórzliwych egypcyan. Prasa oportunistyczna zwłaszcza, ulegająca wpływom Gambetty, przesadzała się w pochlebstwie dla anglików i dowodziła, iż gabinet londyński ma zupełne prawo zrobić z Egyptem co się mu podoba, nie oglądając się na Europę oraz interesa innych mocarstw.

„Republique française“, do której pisuje sam Gambetta, starała się przekonać, że interesa francuskie i angielskie są w Egypcie jedne i te same. „W jakikolwiek więc sposób ureguluje Anglia stosunek swój do Egyptu, będzie on korzystnym dla Francyi. Byłoby błędem największym, gdyby Gladstone powołał konferencye lub kongres do załatwienia sprawy egypskiej. Obsadził kanał suezki i rozpoczął wojnę z buntownikami, nie pytając o radę żadnego mocarstwa, dzisiaj więc nie powinien się pytać nikogo co ma zrobić z Egyptem.“

„Paris“ także dziennik Gambetty, pisał, „iż w dyplomatycznym względzie nie istnieje Europa, któraby zdolną była do rzeczywistego wmięszania się w sprawy egypskie. Zasada niepodległości Egyptu i wolności kanału suezkiego, stały się czczem słowem, Anglia może działać według swego rozumienia oraz interesu. W obec faktu spełnionego Europa jest bezbronną. Mocarstwa więc europejskie muszą chcąc niechcąc zgodzić się na angielskie postanowienia. Że te ostatnie wypadną z korzyścią dla Francyi, któż może wątpić w obec faktu zgodności interesów angielskich z interesami rzeczypospolitej francuskiej w Egypcie i tej pewności, że bez wpływu francuzkiego Anglia w urządzeniu Egyptu obejść się nie może.“

Wylazło szydło z worka. Francuzkie dzienniki dla tego podbudzały Gladstone'a do samodzielnego, bez oglądania się na Europę działania, dla tego okazywały anglikom zaufanie i do stóp się im z pochlebstwami rzucały, iż były pewne, że gabinet londyński powoła Francyę do współudziału w protektoracie nad Egyptem.

Tylko prasa radykalna nie podzielała tej nadziei.

Pomiędzy umiarkowanymi dziennik „France“ inaczej także niż gambetystowskie i rządowe organa pojmowała interesa francuzkie w Egypcie. Według niej interesa Francyi nad Nilem są takież same jak innych mocarstw europejskich, które nie mogą i nie powinny dopuścić, ażeby Anglia korzystając z swojego zwycięstwa, zagarnęła Egypt pod swoje wyłącznie panowanie. „Przyszłość okaże, że dzienniki Gambetty są w błędzie. Od Europy zależy, ażeby Francyą wprowadzić w mniej-więcej uprzywilejowane stanowisko nad Nilem, mocarstwa posiadają bowiem jeden tylko sposób ukrócenia wygórowanych i zaborczych pretensyj anglików, tym zaś sposobem jest popieranie interesów i wpływu francuzkiego w Egypcie. Gdybyśmy rachowali na wspaniałomyślność Gladstone'a jak to czynią „Temps“ i „Republique française“, robilibyśmy rachunki bez gospodarza. Myśmy wprowadzili anglików do Egyptu, lecz oni wzajemnością nam się nieodpłacą.“

„France“ więc jaśniej i lepiej ocenia *szlachetność* anglików, o której tyle prawiła prasa oportunistyczna; lecz popełniła błąd, mniemając, że Europa ujmie się za interesami francuskiemi.

Tymczasem, gdy większość francuskich dzienników na wyścigi wyrażała radość z zwycięstwa anglików i zaufanie do ich polityki, — dzienniki londyńskie przyjmowały lodowatem milczeniem paryskie umizgi. Na artykuły francuzów nie odpowiadały, potakiwały im tylko w dowodzeniu, że zwycięstwo nadało im prawo traktowania Egyptu jako ziemi podbitej.

Musiała już w tym czasie zapaść w gabinecie londyńskim uchwała, tycząca się uregulowania przyszłego stanowiska Egyptu, uchwała nie uwzględniająca pretensyj francuskich do współpanowania, bo nagle zmienił się ton dzienników paryskich.

Nie dawno dowodziły organa Gambetty, iż nikt nie ma prawa żądać od anglików, aby wspólnie z resztą mocarstw urządzali stosun. w Egypcie, — teraz dowodzą, iż gabinet londyński nie może sam i nie ma prawa decydować o przyszłości kraju Faraonów. Niedawno okazywały zupełną ufność w politykę Gladstona i wielbiły jego wspaniałomyślność, teraz mu doradzają, ażeby się zrzekł planów egoistycznych.

„Doświadczenie okazało, pisze jeden z organów Gambetty, iż w obec usposobień Europy i niemożności uczynienia z Egyptu angielskiej prowincyi, byłoby dla Anglii lepiej, żeby miała nad Nilem Francyę obok siebie. Angielscy mężowie stanu wiedzieć powinni, iż się bez współdziałania francuzów w Egypcie nie mogą obejść, nawzajem Francuzi potrzebują tam pomocy anglików. Bez porozumienia się więc i wspólnego działania obu narodów, czekają Anglię wypadki, które ją przekonają, iż protektorat angielski jest w Egypcie złudzeniem.

„Republique française“ zamiast niedawnych pochlebstw, takie obecnie wysyła groźby swoim przyjaciołom za kanałem:

„Anglia, pisze ten dziennik w ostatnim swoim numerze, poszła do Egyptu dla obrony swoich kolonialnych interesów. Francya tam nie poszła, chociaż jej wielkie, pierwszorzędnego stopnia polityczne i handlowe interesa wymagały także obrony. Anglia zrobiła dobrze, Francya źle uczyniła. Anglia podniosła swój urok na Wschodzie, Francya go osłabiła. Chociaż rząd francuski obowiązków swoich w obec narodu nie wykonał, sytuacya jednak Francyi i Anglii nad Nilem nie uległa z tej przyczyny żadnej zmianie. Anglia prowadziła wojnę przeciwko egypskim buntownikom, nie zaś przeciwko Francyi. Annexya przeto Egyptu przez Anglię czy to w formie protektoratu, czy też jakiej innej przeprowadzona, rozdzieliłaby na zawsze oba zaprzyjaźnione narody. Angielscy mężowie stanu wiedzą, że jeśli teraz Francya potrzebuje względności Anglii nad Nilem, to wkrótce oni będą potrzebowali pomocy Francyi. Bez niej, czekają ich same rozczarowania.“

W obec tych dedukcyj głównego organu gambetystowskiego, nasuwa się pytanie, coby się stało z interesami tak angielskiemi, jak francuskiemi, gdyby Anglia również bezczynnie przypatrywała się narodowemu ruchowi egypcyan jak Francya?

Francya źle zrobiła, że nie poszła do Egyptu, powiada Gambetta. Ale, czyż nie chciał Freycinet wysłać wojska do Egyptu a któż mu przeszkodził, jeśli nie gambetyści. Tak jest — Gambetta i jego stronnicy byli za czynną polityką w Egypcie, lecz nie chcieli pominąć nadarzającej się okoliczności do obalenia niechętnego im gabinetu, chociaż wiedzieli, że przez to zaszkodzą interesom francuskim nad Nilem.

Jeżeli Anglia jest dziś panią Egiptu i nie zwraca uwagi na interesa francuskie winno temu, owo nieszczęsne głosowanie, które nie dopuściło Freycinetowi do wysłania kilku tysięcy żołnierzy nad kanał suezki.

Co partyjna namiętność zniszczyła, to chcą dzisiaj oportuniści naprawić gazeciarskiemi argumentami. Anglicy atoli nie dali się ująć pochlebstwami, wątpię zatem aby się dali pozyskać strachami przyszłości.

Bądź co bądź, ważnym jest jednakże faktem owa przemiana w tonie dzienników francuskich.

W obec ufności zupełnej i bezwarunkowej, jaką niedawno okazywali francuzi dla planów angielskich w Egypcie, była niemożebną wspólna akcya Europy w załatwieniu sprawy egypskiej. W obec usposobienia, którego wyrazem są artykuły ostatnich dni w dziennikach paryskich, wspólne działanie kontynentalnych mocarstw stało się możebnem.

Pytanie jednak zachodzi, czy Bismarck zechce do tego działania należeć? Czy dla jego polityki nie jest więcej korzystną rzeczą nieufność francuzów do anglików i poróżnienie obu tych narodów, jakie nastąpić musi w razie jednostronnego przez gabinet londyński załatwienia sprawy egypskiej, — niż ograniczenie zaborczych pretensyj Gladstona nad Nilem?

To pewna, że ostatnie byłoby dziełem pokoju, usunęłoby bowiem na czas jakiś kwestyę egypską z porządku dziennego Europy i byłoby przestrogą dla Moskwy, która z nieczynności mocarstw w obec samowolnego postępowania anglików, czerpie zachętę do zaboru Armenii i Konstantynopola.

Rachunek państwa w Przedlitawii na rok 1882.

Finanse dotykają może najłaskotliwszej strony każdego człowieka, bo jego kieszeni i pono nie długo nastąpi czas, że ludzie, witając się, nie będą pytali jak nasze zdrowie, ale jak kieszeń stoi. Dla tego to budżet państwa jest dokumentem nader ważnym dla każdego mieszkańca kraju. Wyłuszczymy go w krótkości i gdzie niegdzie zrobimy krótkie uwagi, a ponieważ Galicya i Kraków najbardziej nas obchodzą, więc głównie chcielibyśmy się zastanowić, — o ile na to wystarczy dziennik ustaw państwa, jedyne do napisania niniejszego artykułu służące nam źródło, — nad cyframi tych krajów; niektóre tylko ważniejsze lub ciekawsze przytoczymy rubryki dotykające całą Przedlitawię czyli Austryę bez Węgrów. Wszystko rozumie się w guldenach.

Wydatki wynoszą . . .	485.720.951
Dochody	448.155.793
brakuje czyli deficyt	37.565.158

Teraz zestawimy każde pozycye ryczałtem, umieszczając gwoli przezroczystości dochody wobec wydatków.

Dochody.		Wydatki.
	Dwór Najj. Pana	4.650.000
	Kancelarye JCMości	70.235
372.838.305	Ministerstwo skarbu	104.396.814
11.301.896	Dług państwa (tj. prct. od tego długu i jego umorzenia)	127.533.313
żadne	Sprawy wsp. z Węgr.	89.946.630
39.820.510	Ministerstwo handlu	46.064.264
669.690	Minist. sprawiedl.	20.723.335
183.813	Zapomogi i uposażen. (np. na koleje itp.)	18.165.450
5,358.870	Min. wyznań i ośw.	17,782.885
950 373	Min. spraw wewnętr.	17,530.765
54.330	Emerytury cywilne (więc wojskowe muszą być inne, w budżecie nieuwidoczn.)	14.746.500
10.602.526	Minister. rolnictwa	11.519.408
36.000	Min. obrony kraj.	8.991.700
5.488.000	Dochody zapłacone przez spółkę kolei południowej	żadne
żadne	Rada państwa	1.482.692
685.780	Rada ministrów	1.048.210
12.700	Zarząd długu państwa	891.750
żadne	Centr. izba obrachunk.	155.000
153.000	Dochody ze sprzedaży nieruchom. państwa	żadne
żadne	Trybunał państwa	22.000

Dochody

z całej Przedlitawii. Umieszczam ważniejsze i ciekawsze.

Z rozsprzedaży tytoniu, cygar i tabaki	63.947.000
podatek z cukrowni	41.109.000
„ gruntowy	35.000.000
(ile Galicya do tego się przykłada, w budżecie nie stoi, ale ile pomnę, to około 10 milionów)	
taksy i opłaty	32.000.000
dochody z ceł	29.820.584
podatek od budynków . . .	24.200.000
„ dochodowy.	22.200.000
„ z browarów . . .	22.000.000
loterya (piękna suma, na którą najuboższa klasa ludzi daje swój grosz ciężko zapracowany)	20.222.000
dochody ze sprzedaży soli . .	19.566.000
stęple	16.880.000
podatek z gorzelni	7.500.000
„ od wina i moszczu .	4.077.000
z rządowej drukarni w Wiedniu	1.171.000
taksy od wojska (zapewne uwolnienie od wojska). . . .	660.000
z gazet urzędowych. . . .	618.000
dziennik ustaw państwa niesie dochodu	63.000

Wydatki.

Najprzód wymienimy niektóre tyczące się całej Przedlitawii, następnie ograniczymy się na Galicyi i Krakowie.

Procenta od długu państwa .	84.638.626
„ od renty	18.941.859
umorzenie długu państwa . .	11.332.422
„ „ nieustalonego	10.050.000
procenta od długu nieustalonego	567.600
komisya kontroli długu państwa	12.060
subwencya na koleje (nie mała suma).	14.683.450
główny nadzór kolei żelaznych	253.000
zarząd sądownictwa. . . .	16.639.620

(ale dochody ze stępli, jakeśmy powyżej podali, wynoszą blisko 19 mil., a dochody z taks i opłat 32 mil., więc razem 51 mil., azatem sądownictwo niesie piękne dochody rządowi).

dochód.		rozchód.
18.853.000	utrzymanie poczt	15.690.330
4.220 000	utrzymanie telegraf.	3.467.476
	wydatek na wojsko w Bośnii i Hercegowinie (w roku 1881)	9.725.765
	wydatki na wyznania protestanckie	104.900
	żandarmerya kosztuje w całej Przedlitawii	4.254.000
	policya rządowa.	120.000
	obrona krajowa	4.136.000
	urzędy podatkowe	3.868.000
	egzekucye podatków . . .	333.000
400.000 (dochód)	proc. zwłoki od podat.	
	koszta regulacyi podatku gruntowego	1.670.000
	budowa nowego gmachu sejmowego w Wiedniu. . . .	800.000
	płaca członków izby deputow.	600.632
	„ „ „ panów .	56.000
	„ „ „ delegacyi	14.000
	nadzór nad szkołami . . .	599.000
	akademie umiejętności . . .	77.000
	wydatki na cele sztuki . . .	59.550
(dochód: 300.000).	koszta wybicia monety miedzianej	120.000
	na wytępienie Phyloxery (wszy niszczącej winogrady) policz.	20.000
	utrzymanie stadniny w Radowcach (niesie dochodu 181.200) kosztuje	312.025

Utrzymanie akademii rolniczej w Wiedniu kosztuje rocznie 118.400 guld., a dochodu niesie 12.000 guld. Po co ją utrzymywać, kiedy jak świat światem nikt rolnictwa w stolicy się nie wyuczył. Rolnictwo wymaga spokoju i nie znosi hałasu lub roztargnienia. A gdzież więcej niespokoju, roztargnienia i hałasu, jak w mieście o milionowej ludności? Ani w Londynie, ani w Paryżu, ni w Berlinie nie istnieją akademie rolnictwa; po cóż wyprawiać eksperymenta w Wiedniu i wyrzucać podaremnie 106.400 guld., mając na karku trzydzieści siedm milionów deficytu?

Pan minister skarbu mógłby niejedną zaprowadzić oszczędność n. p. marki pocztowe i stęplowe są na zbyt dobrym papierze wybijane, a masiopenki podateczek od zapałek także może byłby na swojem miejscu.

Co do tytoniu, dochód, choć i tak ogromny (przecie 64 mil.) zwiększyłby się jeszcze więcej, gdyby w lepszej jakości go wyrabiano. Teraźniejsze cygara są „osobliwie“ złe a coraz droższe. Nie wiedzieć czy zły tytoń, czy wyrób niedbały, czy magazyny wilgotne lub może wszystko ladaco. Przed 20 kilka laty, cygara zwane portorico, po 3 centy, były tak wybornego smaku, że nie możoa ich się było dość napalić; teraz jedno takie cygaro prawie z obrzydzeniem i nie małą trudnością daje się wycmokać, często nawet do połowy nie można go skończyć.

Teraźniejsze tytonie i cygara, choć ich się długo i w najsuchszem miejscu przechowuje, zawsze są niesmaczne, a gdy nastaje wilgoć na dworze, nabierają nieznośnej goryczy tak dalece, że w żaden sposób nie można ich palić. Publiczność narzeka a rząd traci, bo dochody państwa nie idą w progresyi.

Wodoleczniczy zakład w Krynicy jest bardzo rentownym źródłem dochodów dla państwa a niósłby daleko większe dochody, gdyby urządzenie było wyborne, z wszelkiemi wygodami i komfortem połączone, a przy tem wszystkiem tanie ceny, ile możności tanie, bo taniość w tegoczesnym świecie wabi ludzi. Rząd francuski ma podobny zakład w Vichy, który większą cieszy się pieczołowitością ze strony ministerstwa skarbu francuskiego, niż państwowy zakład w Krynicy. A tak jak w tu-

tejszych dziennikach czytamy ustawiczne ogłoszenie o wodach Vichy, tak samo w dziennikach francuskich i angielskich powinno stać ogłoszenie o krynickich wodach. Reklamy i ogłoszenia działają teraz wiele. Paryska *L'Illustration* aż do znudzenia ciągle od kilku lat ogłasza o czeskiej wodzie pilnauerskiej.

(Dokończenie nastąpi).

A. Sozański.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 26 września.

Wojna angielsko-egypska już należy do historyi, a o Arabi-beju nikt na giełdzie nawet nie wspomina. Chwilowa cisza zapanowała na horyzoncie politycznym. Najdogodniejsza pora do spekulacyj dla giełdzistów nadeszła; pomimo to jednak kursa papierów się nie podnoszą. Publiczność ani myśli wziąść udziału w spekulacyach, pomimo wszelkiej zachęty i nawoływania przez kantory giełdowe wiedeńskie, a spekulanci giełdowi także zdàla się trzymają i zaledwo pozwalają sobie na kilkogodzinną zabawkę spekulacyjną dla zabicia czasu. O szeroko obmyślanych i dłuższy czas trwających spekulacyach ani słychać, dysponenci wielkich banków nie mając żadnych zleceń, zabawiają się więc tylko gawędą na giełdzie, a kantory wymiany są zupełnie bez zajęcia. W dodatku jeszcze do tej stagnacyi nadeszły wieści o strasznej ruinie, jaką spowodowały powodzie w Tyrolu i Krainie, które naturalnie na giełdę niekorzystny wpływ wywrzeć musiały tem więcej, że tym razem nie były to wieści wytworzone w bujnej imaginacyi giełdzistów, lecz niestety prawdziwe. Koleje uszkodzone, drogi popsute, mosty zerwane, domy zawalone, pola zniszczone, szkody wynoszące miliony, których ani w części nie zrównoważy miłosierdzie prywatne — i rząd będzie musiał się przyczynić do złagodzenia nędzy. Nie mogła też giełda obojętnie tego przyjąć, tem więcej, że koleje a mianowicie południowa, wielkie szkody poniosły, wskutek czego akcye tychże znacznie się obniżyły.

Jedyną dodatnią wiadomością dla giełdy była nadeszła z Rosyi wieść o szczęśliwej bez wypadku podróży cara do Moskwy, która tym razem odbyła się bez akompaniamentu bomb i min. Snać nihiliści nie spodziewali się takiej odwagi w carze, iż by był tyle zuchwałym jechać do Moskwy, stolicy swego własnego państwa i żadnych przygotowań nie poczynili. To też giełda berlińska, gdzie się głównie papiery rosyjskie targują, przyjęła tę wiadomość zwyżką papierów i podniesieniem kursu rubli o jednego centa. Lecz gdy się dowiedziano, że koronacyi nie będzie, że car, może bojąc się dłużej żartować z ogniem i nie dowierzając nazbyt pokłonom swoich służalców coprędzej powrócił do Peterhofu, kursa papierów i rubelki się znów obniżyły.

Dopiero w końcu tego tygodnia rozpisana subskrypcya przez bank dla krajów na 250.000 sztuk losów czerwonego krzyża sprawiła tu pewien ruch na giełdzie; w braku wielkich operacyj finansowych, ta mała operacya, na którą w innych czasach nie raczonoby oczów zwrócić, wszystkich dziś zajmuje. Losy te, których plan efektownie ułożony i dla małych kapitalistów i prywatnej publiczności jest przeznaczony, poruszył też giełdziestów. I rzeczywiście są one dziś najtańszemi losami w państwie austro-węgierskiem. Po skończeniu tej operacyi będziemy znów uszczęśliwieni przez Unionbank losami węgierskimi 3% z planem podobnym do losów Tow. kredytowego ziemskiego. Pożyczki premiowe są dzisiaj najpopularniejsze, dla tego też to upodobanie publiczności do gry starają się przy każdej sposobności wyzyskać. W ubiegłym roku sprzedano świeżo emitowanych losów za poważną sumę 50 milionów, i tak: Zakład kredytowy sprzedał losów cisańskich za 17 milionów a komunalnych wiedeńskich za $2^1/_2$ mil. Zakład kredytowy ziemski swych losów 3% za 20 milionów, bank dla krajów, losów serbskich za 8 milionów a oprócz tego sprzedano za znaczne sumy losów mniejszych jak: losy hr. Palfiego, Lublańskie itd.

SEJM.

Lwów 25 września.

(Dwunaste posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Po odczytaniu spisu 31 nowo wniesionych petycyj, marszałek oznajmił, że komisya petycyjna czyni wniosek, ażeby petycyę gminy Poturzyn o zapomogę z powodu pogorzeli uważać jako nagłą i przyznać tej gminie 500 złr. doraźnej zapomogi.

Po uznaniu nagłości i krótkiem wyjaśniającem przemówieniu posła Golejewskiego wniosek przyjęto.

Poseł Max uzasadnia swój wniosek w sprawie budowy kolei żelaznej z Tarnopola do Kopeczyniec, wnosząc odesłanie go do komisyi kolejowej, co Izba bez dyskusyi uchwala.

Poseł Polanowski w uzasadnieniu swego wniosku w przedmiocie wybudowania kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew i Rawę do Tomaszowa, przypomina dawniejsze uchwały sejmowe przychylne tej kolei. Mowca nie przesądza, czy kolej ta ma być pierwszo- czy drugorzędną, oświadcza się jednak za tem, ażeby była drugorzędną. Wniosek ten odesłano również do komisyi kolejowej.

Poseł Bartmański imieniem komisyi administracyjnej zdaje sprawę z wniosku Wydziału krajowego o przedłużenie do końca 1885 r. mocy obowiązującej ustawy z dnia 13 lutego 1879 r. zezwalajęcej na przeprowadzenie zmian w dotychczasowem rozgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych na mocy rozporządzeń c. k. Rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Ustawę zgodną z wnioskiem Wydziału krajowego przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tenże sprawozdawca referuje o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie rozmaitych zmian w terytoryalnym podziale kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw. Komisya zgadza się na 13 zmian przez Wydział krajowy proponowanych, nad 6-ciu zaś zmianami proponowanemi wnosi przejście do porządku dziennego.

Zmiany przyjęte przez komisyę uchwalono bez dyskusyi, rozprawa wywiązała się dopiero nad zmianami, na które komisya się nie zgadza. Pp. Lenartowicz i hr. Golejewski oświadczają się za przeniesieniem miejscowości Łuka i Uniż z powiatu sądowego w Złotym Potoku i starostwa w Buczaczu do powiatu sądowego w Obertynie i starostwa w Horodence.

Po odpowiedzi sprawozdawcy wniosek pierwotny Wydziału krajowego podniesiony przez pp. Lenartowicza i hr. Golejewskiego uchwalono.

Poseł Garbaczyński podnosi podobnież wniosek Wydziału krajowego względem wyłączenia niektórych gmin z powiatu sądowego w Dębicy i starostwa w Ropczycach, a przyłączenia ich do sądu powiatowego i starostwa w Pilznie.

Wniosek ten po odpowiedzi sprawozdawcy, został uchwalony.

Przeciw przyznaniu dyrektorowi kancelaryi Wydziału krajowego Drowi Antoniemu Grottowi wyższego deputatu drzewa w ilości 12 sążni rocznie, przemawia poseł ks. Krasicki, — wniosek komisyi jednak przyjęto.

Poseł ks. Sanguszko, imieniem komisyi kultury krajowej, przedstawił wniosek, aby zgodnie z przedstawieniem Wydziału krajowego podali na zalesienie wydmisk piasczystych w pow. Jaworowskim i Mościskim przeznaczyć na lat ośm odpowiednie kredyta 1900 i 1920 złr.. Przyjęto bez rozpraw.

Poseł Mycielski z komisyi drogowej referował dwie petycye: 1) Rada powiatowa w Bóbrce o subwencyę na rekonstrukcyę drogi z Żurawna do Bortnik. Odesłano do Wydziału krajowego z poleceniem wykazania kosztów, jakieby ponieść miał fundusz krajowy na tę rekonstrukcyę. 2) Włościanie powiatu przemyskiego o zamianę prestacyj drogowych w naturze na kwoty pieniężne. Sejm odsyłając petentów do przepisu §. 16. ustawy drogowej, która na to pozwala, przeszedł do porządku dziennego.

Petycya gminy Filopowice z zażaleniem, że obszar dworski nie chce dostarczać drzewa opałowego dla szkoły — przekazano Radzie szkolnej do załatwienia.

Petycya mieszkańców Rozdołu o urządzenie tamże szkoły 4-klasowej na koszt kraju, bo 300 dzieci nie chodzi do szkoły. Przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zarządzenia odpowiednich kroków. — Petycye trzech nauczycieli o zapomogi, odesłano do Rady szkolnej. a petycyę gminy Radomyśla w powiecie Mieleckim, nadzwyczaj obarczoną wydatkami na szkołę, zalecono Wydziałowi krajowemu do zbadania i po przemowie p. Reya — do dalszego postąpienia w kierunku ulgi dla gminy.

Następnie odczytano interpelacyę p. Onyszkiewicza w znanej sprawie fundacyi szpitalnej ś. p. Krasińskiego w Rohatynie. Komisarz rządowy przyrzekł odpowiedź na nią, a natomiast odpowiedział na interpelacyę p. Wolfarta, że salina w Kałuszu musiała być zatrzymaną w skutek wylewu wód. Koszta rekonstrukcyi wyniosą kilkadziesiąt tysięcy złr. Od decyzyi ministerstwa zawisło, czy salina ta będzie ponownie otwartą. Tymczasem wzmocniono produkcyę soli w Dolinie i Drohobyczu.

Nareszcie odczytano nowy wniosek p. Wasilewskiego względem regulacyi przepisów o czeladzi służbowej.

Koniec posiedzenia o godzinie $2^3/_4$. Następne odbędzie się we środę.

KRONIKA.

Kraków d. 26 Września.

Kuryerek krakowski. Dominującą kwestyą dnia dzisiejszego jest *zimno*, nagłe, niezmiernie przykre bo niespodziane. Przybywający ze Lwowa utrzymują, że w nad-pełtwiańskim grodzie zimniej jeszcze niż u nas, a gazety lwowskie, przypisują tę zmianę temperatury gradom, które nawiedziły okolice stolicy kraju oraz Janowa i Jaworowa. „Dziennik Polski“ utrzymuje: „że w Basiówce spadł grad tak obfity, że pewien włościanin, którego nawałnica zaskoczyła w polu, musiał co chwila wyrzucać lud z wozu, bo konie nie mogły podołać ciężarowi“. Jakkolwiek mniemamy, że w tej furze z lodem, znajdować się musiało *parę fur* dziennikarskiej przesady, cokolwiek bądź niespodziane ochłodzenie się powietrza, musimy przypisać tylko gradom, boć przecie jesień powinna dać nam jeszcze... *babie lato*. W tej chwili powietrze ociepla się trochę.

Dziś odbywa się rewizya teatru celem ostatecznego zaopiniowania, czy zmiany dokonane przez ostatnią restauracyę gmachu teatralnego odpowiadają w zupełności warunkom bezpieczeństwa.

Pani Anna de Blanc, wiolonistka, o której pisma warszawskie wcale pochlebnie się wyrażały, ma przybyć w pierwszych dniach października do Krakowa, aby tu także wystąpić na estradzie koncertowej.

Sprawozdanie o wystawie w Bochni dla braku miejsca, podamy w jutrzejszym numerze.

Kuryerek lwowski *(25 września).* Dziwnie zoologicznem i ornitologicznem stało się przypadkowo nasze miasto. Gości obecnie w jego murach największa w świecie istota nierogata *generis feminini*, kogut o czterech nogach, kozieł o trzech, dwa goryle, paw (sztuczny), a wczoraj, gdy już pragnąc użyć świątecznego wypoczynku „kuryerka“ wyprawiłem, stała się straszna awantura z pewnym Baranem i rozeszła się wieść o bardzo smutnej przygodzie „sroki“ ks. Sembratowicza. Dla tych co byli w Przemyślu podczas wystawy, wszystkie na początku tego spisu wyliczone osobliwe zwierzęta i ptaki nie są osobliwością, gdyż je tam wystawione w budach przez jarmacznych przedsiębiorców za skromną opłatą oglądać mogli, ale o naszym Baranie i naszej Soroce napisać trzeba. Ów Baran, imieniem Mikołaj, szedł sobie spokojnie, a raczej niespokojnie, bo był pijany, jedną z połaci rynku, potrącając przechodniów, tak jak gdyby nie był prostym czeladnikiem rzeźnickim, lecz jaką znakomitością, przed którą wszystko korzyć się i ustępować z drogi powinno. Policyant Dawidko zwrócił jego uwagę, że pijaństwo nie znajduje się wprawdzie w katalogu siedmiu grzechów śmiertelnych, zostało jednak na wniosek ś. p. Rydzowskiego specyalną ustawą za ósmy grzech śmiertelny uznane i że jeżeli w taki sposób nadal postępować będzie, to w dalszej konsekwencyi może mu być uchwałą sądową wzbronione uczęszczanie do wszystkich szynkowni w obrębie Lwowa i czterech jego przedmieść, w skutek czego aby ugasić pragnienie będzie musiał tramwajem jeździć za rogatkę żółkiewską. Czy się Baran kozłem stawił czy nie, tego nie wiem, bo tam nie byłem, dość, że Dawidko chwycił go za gardło, co jest sposobem chwytania baranów niemniej niedelikatnym, jak piętnowanie bydła na lewej tylnej łopatce, przeciw któremu właśnie sejm się oświadczył. Ztąd poszła heca. Zbiegło się tysiące ludu, przybył Dawidkowi sukurs, poturbowano Barana, dostało się i policyi, wmięszało się i wojsko, a w ostatecznym rezultacie Baran stłuczony i zbity poszedł do kozy, Dawidko poszedł do szpitala, gdzie go na szczęście nieuznano nieuleczalnym, gdyż w takim razie nie mógłby być przyjęty.

A Soroka?.. Z Soroką sprawa niemniej smutna. Soroka był sobie kamerdynerem czy czemś więcej u ks. metropolity przez długie lata i miał wpływ niepospolity na wszelkie sprawy archidyecezyi lwowskiej obrządku greckiego. Powiadają, że on rozporządzał posadami i beneficyami i że właściwie rządził dyecezyą. Nie wiem, ile w tem prawdy, ale to wiem, że Soroka nie okazał się lepszym od owej *Gazza ladra*, na cześć której Rossini napisał operę. Już to sroki zawsze takie, gdy zobaczą coś świecącego, porwać muszą. Soroka nie był lepszy od swojego ptasiego plemienia. Za to i jego pod klucz zamknięto, razem z metropolitalnym woźnicą, jak gdyby taki ptak niepoczytalny mógł być pociągany za swoje naturalne instynkta.

O miejskiej poczcie. W całym świecie cywilizowanym poczty miejskie są tak urządzone, iż list wrzucony do skrzynki oddanym bywa osobie do której jest adresowany we trzy a w niektórych miastach nawet we dwie godziny. U nas list za pośrednictwem miejskiej poczty dochodzi do miejsca swego przeznaczenia w najszczęśliwszym razie we 24 godzin! Czyby nie można temu zaradzić?

O czystości w mieście. „Gazeta Krakowska“ bardzo słusznie podjęła myśl czuwania nad czystością domów. Niech członkowie komisyi hygienicznej, czy też jakiej innej, do której należy porządek w mieście, raczą obejrzeć dziedzińce i pewne zakątki w niektórych *hotelach* a także w *cukierniach i kawiarniach*, równie też dziedzińce w wielu *mieszkalnych domach*. Bez przesady, włosy powstają na głowie. Obrzydliwość! Okropność!... Przychodzi na myśl: jak to szczęśliwie, że cudzoziemcy do nas nie zaglądają. Piękne mieliby wyobrażenie o naszej czystości!... A mieszkania stróżów?.... Horrendum! *Mieszkaniec Krakowa.*

Dr. Smolka z powodu swojej nominacyi na radcę tajnego, otrzymuje mnóstwo listów z powinszowaniami. W liczbie tych ostatnich znajduje się wiele listów od wybitnych deputowanych należących do lewicy.

Jeden z posłów we Lwowie, z powodu prywatnego nieporozumienia miał rozprawę honorową. Pojedynek odbył się bez wypadku śmiertelnego

Stan zdrowia Dr. Ksawarego Liskiego, który z wód do Lwowa powrócił, znacznie się polepszył.

P. Pryliński budowniczy, przedstawiał wczoraj we Lwowie na zebraniu posłów sejmowych swój referat co do odbudowania zamku na Wawelu.

Żona Arabiego. Pociągiem pospiesznym z Czerniowiec na Lwów do Wiednia przejechała wczoraj — jak donosi „Dziennik Polski“ — dystyngowana jakaś turczynka z 2 córkami. Jak mówią jest to żona Arabiego baszy, dążąca na dwory europejskie z prośbą o ratunek męża.

Salon artystyczny na wzór warszawskich pp. Ungra i Krywulta mają otworzyć we Lwowie pp. Sejfarth i Dydyński.

Dzieła autora „Kirgiza“ wyjść mają w Warszawie w wydaniu zupełnem.

Słówko o kalendarzu. Wiadomo, że w roku teraźniejszym zbiegły się razem niektóre święta uroczyste rzymsko-katolickiego kościoła ze świętami ruskiemi czyli kościoła grecko-katolickiego. Możeby należało przypomnieć tę okoliczność rzadko zdarzającą się i prosić szanownych członków sejmu, aby korzystając z niej, na obecnej sesyi raczyli zająć się połączeniem dwóch stylów: Juliańskiego i Gregoryańskiego kalendarza. Pożytki stąd wypływające nie potrzebują długiego dowodzenia. Wcześniej czy później zlanie się dat kalendarzowych, których różnica tak dotkliwie w wielu względach czuć się daje, nastąpić musi. Czas już, aby prawda matematyczna wzięła górę nad przesądem. Spodziewać się należy, iż ludzie oświeceni nie będą opierać się wprowadzeniu kalendarza, przyjętego przez wszystkie ludy cywilizowanych społeczeństw. Dzienniki bezstronne niewątpliwie poprą tę sprawę. A marszałek kraju, któremu naród zawdzięcza wiele ulepszeń na drodze postępu w powszechnej oświacie i w przemyśle, biorąc na siebie, ze znaną gorliwością, inicyatywę tej ważnej reformy, zdobędzie nowe prawo do wdzięczności rodaków. Mamy nadzieję, iż dostojni członkowie sejmu, nie wezmą za złe podpisanemu odezwania się w tej kwestyi, której urzeczywistnienie przyniosłoby nieobliczone korzyści i pomyślne następstwa. *Stefan Buszczyński.*

† **Edward Michałek** długoletni współpracownik i redaktor odpowiedzialny „Dziennika poznańskiego“ zmarł w Poznaniu w d. 23 b. m.

(i) **Tarnów** 23 września b. r. *W sprawie kolei Tarnowsko-Sandomierskiej.* — Jednym z głównych warunków podniesienia naszego miasta jest budowa kolei Tarnowsko-Sandomierskiej. Nieszczęściem jednakże ubiegł nas Rzeszów i wniósł petycyę do Wysokiego Sejmu o pozwolenie budowania kolei Rzeszów-Zabrzezie, która to prośba spodobała się bardzo wielu osobom, tak, że zachodzi obawa, czy rzeczywiście komisya kolejowa, której oddano wniosek budowy tej kolei, nie przychyli się do prośby rzeszowian. Otóż jako tarnowianin, dbający szczerze o dobrobyt miasta, muszę się ująć krzywdy, jakąby wyrządził Wysoki Sejm przez odebranie nam pozwolenia na budowę kolei Tarnowsko-Sandomierskiej, a to z przyczyn następujących. Przedewszystkiem przez wybudowanie wyżej wymienionej kolei zyskałoby nietylko nasze miasto, ale i cały kraj, a to tak pod względem ekonomicznym jak i strategicznym. Pod względem ekonomicznym dlatego, gdyż kolej Tarnowsko-Sandomierska, objęłaby na całej swej przestrzeni bardzo handlowe miasteczka, jak: Żabno, Dąbrowa, Radomyśl, Mielec, Baranów, Tarnobrzeg i Dzików, a przez to wzmógłby się przemysł i handel w całej północnej części zachodniej Galicyi, która, nawiasem mówiąc, pozbawioną jest dróg zwyczajnych, tak, iż handel nie może się podnieść. Wprawdzie jest ta linia dłuższą od linii Rzeszów-Zabrzezie, lecz czy tu o długość i krótkość tylko chodzi? Jeżeli kto sądzi tak, to my mu wprost odpowiadamy, że kwestya ta musi upaść w obec warunków, które przemawiają za linią Tarnów-Sandomierz. Powtóre linia ta jest nader korzystną pod względem strategicznym, gdyż tu przemawia za nami *bezposredni* związek z Węgrami koleją Tarnowsko-Leluchowską i w tym razie przybyłaby dla wojskowości nowa linia komunikacyjna prowadząca z Węgier *wprost* ku granicy rosyjsko-polskiej i ułatwiająca niezmiernie operacye ewentualne armii broniącej granicy, lub wkraczającej na terrytoryum nieprzyjacielskie. W każdym jednakowoż razie sądzimy, że linia ta byłaby korzystniejszą dla wojskowości, gdyż jest ona nawet krótszą wraz z koleją Leluchowską, aniżeli linia prowadząca z Węgier, przez kolej Łupkowską do Przemyśla, kolej Karola Ludwika z Przemyśla do Rzeszowa i dopiero z Rzeszowa do Sandomierza, a powtóre jest ona bliżej Krakowa położoną, a zatem i z tego względu byłaby ona korzystniejszą dla wojskowości, gdyż armie zdążające ku granicy miałyby krótszą drogę przez Kraków, Tarnów, Rzeszów do Sandomierza. Nie mniej przyczyniłaby się w tym względzie i kolej transwersalna. Sądzimy zatem, że komisya kolejowa, rozważywszy dobrze warunki, jakie tutaj powyżej opisaliśmy, nie przychyli się do wniosku kolei Rzeszów-Zabrzezie, lecz do dawnego projektu Tarnów-Sandomierz, o co gorąco w imieniu wszystkich prosimy.

Esseg *(Osiek)* 24 września. Na Drawie był dotychczas jeden tylko most i to w połowie drewniany. Dopiero od niedawna o pareset metrów budują most drugi żelazny. Niestety drewniany most postawiony z powodu oszczędności nie wystarczył do wykończenia nowego a Drawa wezbrana podmyła jeden ze słupów, co spowodowało katastrofę. W katastrofie tej utraciło życie kilkadziesiąt osób, mianowicie 26 huzarów, będących w wagonie tuż za lokomotywą. Drugi choć spadł z takiej wysokości i choć strzaskał się cały, nie zagrzebał z sobą ludzi. Udało im się powyskakiwać na wydmę piasczystą, skąd ich potem przewieziono. Maszyniści i personal również zdołali się uratować, to samo palacz. Dwie osoby cywilne zginęły

także. Widok był przerażający. Most zerwany na przestrzeni 60 m., spodem widać szczątki i gruzy wraz z pogruchotanemi wagonami i brudną wezbraną rzekę. Między pasażerami znajdowała się familia posła na sejm kroacki Mihajłowicza. Nieszczęście przybrało mniejsze rozmiary, dzięki temu, że wagon pocztowy oparł się o belkę i mur i zatrzymał resztę pociągu, gdyby nie to, nieszczęście byłoby daleko większe. Winę wypadku trzeba przypisać komisyi technicznej, którą wysłano, by zbadała stan mostu przy wezbraniu Drawy a która oświadczyła, że stan mostu nie wzbudza żadnej obawy.

Kradzież na wystawie moskiewskiej. W nocy z 18 na 19, jak donosi „Gołos“, skradziono bryłę złota wartości 5000 rs. Sprawcy nie wykryto. Komitet musiał wynadgrodzić wystawcę niejakiego Bulina.

W banku kredytowym w Kijowie donosi „Gołos“ wykryto 18 b. m. defraudacyę w sumie 622000 rs. Jako sprawcę aresztowano wice-dyrektora Michała Swidorowa. Aresztowany chciał sobie życie odebrać ale go wstrzymano.

Prędka jazda. Parowiec *Alaska* przebył nadzwyczaj szybko przestrzeń z N. Yorku do Liverpoolu. D. 12 września o 7 wieczorem, wypłynął z Ameryki, a 20 o 2 w południe stanął w Anglii. Tak więc w przeciągu 7 dni prawie przebył drogę, na którą statki zwykle potrzebują dwa do trzech tygodni.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Jarosza Piotra, za kradzież. Kopę Zygmunta, Kubińskiego Ludwika i Kopę Jana niedorostków, za kradzież. Piwowarczyka Józefa, za podejrzenie kradzieży. Puciatyckiego Karola, poszukiwanego przez żandarmeryę za podpalenie domu w Bielanach. Czosnygę Jana, za kradzież tużurka. Kowalskiego Jana, za kradzież rzeczy. Schneidra Rubina, Steiera Wolf, Silberfremda Hermana nałogowych złodziei, za kradzież. Głowacką Zofię, za dzieciobójstwo. Rysia Tomasza, Skulinowskiego Wojciecha i Brożka Karola, za kłusownictwo w okolicach Wadowic i Czernichowa. Ośm osób za pijaństwo, — cztery za żebranie, — sześć za włóczęgostwo.

Kalendarzyk. Jutro: *Przeniesienia zwłok św. Stanisława* oraz *św. Kośmy i Damiana.* We czwartek: *św. Wacława króla, patrona Czech.*

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

W Peszcie rozpoczęły się dnia 23 b. m. wspólne konferencye ministeryalne co do budżetu na rok 1883. Już przed południem tegoż dnia odbyły się w mieszkaniu ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky narady, w których wzięli udział obaj ministrowie państwa i szef sekcyi Szögyenyi, ze strony zaś austryackiego ministerium prezes ministrów hr. Taaffe i minister finansów dr. Dunajewski; członkowie rządu węgierskiego konferowali w pałacu prezesa ministrów K. Tiszy. W południe odbyła się pod prezydencyą cesarza narada wspólnych ministrów poczem o godzinie $4^1/_2$ miała miejsce dalsza konferencya pod przewodnictwem hr. Kalnoky. W konferencyi tej brali udział oprócz wspólnych i wyżej wymienionych austryackich ministrów także węgierski prezes ministrów i węgierski minister finansów, a przedmiotem obrad był budżet wspólny. Dnia 24 b. m. odbyła się również konferencya pod przewodnictwem cesarza a brali w niej udział oprócz obydwóch prezesów gabinetów i ministrów finansów także admirał Pöck.

Dzisiaj zbierają się sejmy: czeski, morawski, szląski, niższo- i wyższo-austryacki, salcburski, karyncki i vorarlberski.

„Politik“ oceniając działalność Dr. Prażaka jako ewentualnego ministra dla Czech przychodzi do przekonania, że Dr. Prażak nie dość uwzględnił i bronił interesów czeskich. Niechajby się więc lepiej zupełnie poświęcił gałęzi sądownictwa a na reprezentanta i ministra Czech niechajby został powołany mąż, któryby się cieszył sympatyą i zaufaniem ziomków i lepiej bronił spraw krajowych. — Wniosek to jasny a dowodzi, że Czesi więcejby trochę żądali od swojego ministra jak my n. p. od ministra dla Galicyi (sic).

Dnia 24 b. m. miało się odbyć w Lincu zgromadzenie ludowe, zwołane przez dep. Schönerera. Zgromadzenie to, jak donoszą dzienniki. zostało zakazane z powodu niektórych punktów programu politycznego, mającego być przedmiotem dyskusyi, mianowicie co do przyłączenia Galicyi i Bukowiny do Węgier, co do unii personalnej itd. o czem obszernie w swoim czasie donosiliśmy. Ponieważ zaś obrady nad takim programem na zgromadzeniu ludowem mogłyby — zdaniem władz — wywołać agitacyę zmierzającą do zmiany obecnego ustroju państwa, przeto namiestnictwo górno-austryackie zabroniło zgromadzenia.

Ciekawy to argument w państwie konstytucyjnem.

Centralna komisya dla regulacyi podatku gruntowego zebrała się już w Wiedniu i obraduje w gmachu ministerium skarbu. Posiedzenie zagaił szef sekcyi baron Distler, przeznaczony przez p. ministra skarbu na przewodniczącego. Po złożeniu przez radcę dworu Majera referatu o wyniku postępowania reklamacyjnego, zastanawiano się nad tem, w jaki sposób przedyskutować wniesione przez rząd przedstawienie. Radca dworu Majer wyraził zdanie, że dla szybkiego i gruntownego załatwienia prac należałoby złożyć ściślejszą komisyę, która ze względu na to, że w niej powinny być reprezentowane wszystkie kraje koronne, ma się składać tak jak w roku zeszłym, z 18 członków. Komisya przyjąwszy powyższe uwagi, przystąpiła do wyboru ściślejszej komisyi, w skład której weszli z Galicyi pp. Jaworski i Smarzewski. Podkomisya postanowiła rozpocząć bezzwłocznie obrady, na których odpowiednio do zapadłej uchwały, będą mogli być obecni wszyscy członkowie komisyi centralnej.

Z sześciu galicyjskich członków należących do komisyi, wybrano do komisyi „ośmnastu“: pp. Jaworskiego i Smarzewskiego. Komitet wybrał br. Apfeltrerna przewodniczącym, a jego zastępcą p. Smarzewskiego.

Baron Walterskirchen oświadczył w liście do burmistrza w Aussee, że w obecnych stosunkach nie przyjmie pod żadnym warunkiem mandatu poselskiego.

Niemcy, Austrya, Francya i Włochy wedle „Fanfulli“, zgodziły się na wybór komisyi międzynarodowej w celu oszacowania i likwidacyi szkód poniesionych w Egypcie przez cudzoziemców w czasie bombardowania Aleksandryi. Komisya ta będzie złożona z przedstawicieli wszystkich mocarstw i zbierze się na narady o sposobie zlikwidowania strat w Aleksandryi. O sposobie wykonania powziętych uchwał pisze „Fanfulla“: „Po wyliczeniu ogólnej sumy strat, postarają się państwa o ułatwienie Egyptowi zaciągnięcia pożyczki w Londynie i emitowania odpowiedniej sumy pod syndykatem kilku bankierów londyńskich — za któremi w tyle naturalnie stać będzie rząd angielski. — Ażeby zaś czuwać nad porządkiem w skarbie egypskim i zapewnić sobie odszkodowanie kosztów wojennych Anglia weźmie w kontrolę finanse egypskie.“

„Morning-Post“ zamieszcza następujące wiadomości co do uregulowania kwestyi egypskiej, jak również co do odbyć się mającej w tej sprawie między Anglią i Francyą konferencyj: Ważne układy są w toku w Stambule między lordem Dufferin a ministrami tureckiemi. Dopóki te układy się nie skończą, kwestya egypska nie będzie urzędownie traktowana z innemi mocarstwami. To nie przeszkadzało jednakowo, by poufne, prywatnej natury narady nie odbywały się w Paryżu, Rzymie, Berlinie, Wiedniu i Petersburgu. Rząd W. Brytanii może być pewnym poparcia ze strony gabinetów: rzymskiego, berlińskiego i wiedeńskiego — z tem zastrzeżeniem, że prawa zwierzchnicze sułtana nie zostaną w niczem uszczuplone. Co do Francyi jest obawa, że gdy nadejdzie chwila ostatecznego porozumienia się, która niebawem nastąpić musi — że porozumienie to nie będzie łatwem, i że nie obejdzie się bez sporów i przeszkód najrozmaitszych. Prezydent Duclerc miał się wyrazić, że nie bierze na się wcale odpowiedzialności, iżby w imieniu Francyi zgodzić się miał na odmienne od poprzedniego stanu rzeczy rozwiązanie kwestyi egypskiej — bez poprzedniego upoważnienia izb.

„Journal de St. Petersbourg“ znowu zabiera głos w sprawie egypskiej i pisze: „Angielskie dzienniki twierdzą, iż Anglia jedna ma prawo decydować o przyszłości Egyptu. Rządy nie zgodzą się na to, iżby wybryki nie hamowanych przez cenzurę dziennikarzy, miały decydować o międzynarodowych stosunkach. Francuska prasa niepotrzebnie się też niepokoi tą postawą dzienników angielskich. Francya bowiem ma najwięcej widoków, że w Londynie będzie zrozumianą, jeżeli tylko obstawać będzie przytem, że sprawa egypska ma ogólno europejski charakter a nie zechce wracać do tezy o wybitnych prerogatywach zachodnich mocarstw.“

Z artykułu tego widoczna, że „Journal Petersb.“ radby widzieć, gdyby Francya zamiast do tezy „zachodnich mocarstw“ zwróciła swe oczy do „wschodniego“ mocarstwa i na jego odwołała się powagę.

Jak nam donoszą Car w czasie swego pobytu w Moskwie miał długą rozmowę z Katkowem.

Z carem powrócili do Petersburga ministrowie: wojny, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, dworu, komunikacyj, oraz generałowie Czerewin i Rychter.

Car wydał rozkaz, aby wszystkim oficerom wojsk, które brały udział w wielkim przeglądzie z d. 21 września, wypłacić jako nagrodę *pensyę dwumiesięczną.*

„Nowosti“ donoszą, że komisya ministerium sprawiedliwości postanowiła obłożyć nowemi dodatkowemi opłatami świadectwa handlowe na utrzymanie sędziów gminnych w Królestwie Polskiem.

Według doniesienia „Petersburskich wiedomosti“ minister skarbu zawiesił wydawanie pozwoleń na zawiązywanie nowych banków akcyjnych, a to z powodu ponawiających się w tych bankach malwersacyj. Jednocześnie ministerium opracowuje nową ustawę dla takich banków.

W rządzie gubernialnym wileńskim wykryto malwersacyę na 20.000 rs. sięgającą jeszcze r. 1869.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 26 września. U ministra sprawiedliwości Dr. Prażaka odbyło się wczoraj wieczór świetne przyjęcie na cześć zjazdu adwokatów, który wczoraj został tu otwarty. Na recepcyi obecni byli ministrowie: Pino, Ziemiałkowski, prezydent sądu najwyższego hr. Belcredi, radca tajny Fierlinger, burmistrz Uhl, wiceburmistrz Prix, namiestnik Possinger, prezydent policyi Krticzka, prezydenci tutejszego sądu krajowego wyższego, sądu krajowego, tudzież prezesi izb adwokackich: niższo-austryackiej, berneńskiej, grackiej i pragskiej, tudzież liczni członkowie biur adwokackich.

Praga 26 września. Pragski „Abendblatt“ konstatuje, że reskrypt uzupełniający co do rozporządzenia o egzaminach państwowych nie istnieje, że natomiast słusznem jest, iżby stosownie do rozporządzenia komisye egzaminujące na uniwersytecie czeskim w takim stopniu władały oboma językami, żeby mogły uważać dokładnie i uważnie tok egzaminów.

Budapeszt 26 września. Wczoraj przed południem o godz. $11^1/_2$ odbyło się posiedzenie ministerium węgierskiego, które trwało do godziny pierwszej. Następnie odbyła się wspólna konferencya ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której oprócz wspólnych ministrów obecni byli prezesi obydwóch gabinetów, ministrowie skarbu i obrony krajowej. Na posiedzeniu tem zajmowano się ustaleniem cyfr budżetu wspólnego tudzież instrukcyą do ustawy o obronie krajowej.

Marsylia 26 września. Rząd zarządził repatryowanie emigrantów egypskich. Pierwszy transport złożony z 610 osób, wczoraj odszedł do Egyptu, drugi odejdzie w sobotę.

Londyn 26 września. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Za zezwoleniem Anglii poruczyła Porta Bakerowi-baszy reorganizacyę armii egypskiej. Baker-pasza przyjął tę misyę.

Kairo 26 września. Khedyw przybył do Kairu, na dworcu kolei przyjęły go Wolseley i ks. Connaught; ludność przychylnie witała khedywa.

Kursa telegraficzne z d. 26 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·70. Renta złota węgierska 119·30. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 315·75. Londyn 119·20. Napoleony 9·46. Lombardy 145·75. Losy z roku 1864 170·40. Akcye kolei Karola Ludw. 319·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 124 90. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—· Marki 58·20. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·85.

Berlin, d. 26 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·50. Krótki Wiedeń 171·95 Krótka Warszawa 202·40. Banknoty ross. 202·95 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 54·70 Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·37. Akcye kredyt. 550·— Usposobienie giełdy: stałe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{13} wiecz.	10_{42} wiec.
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6_{17} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{14} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4_{49} rano	4_{33} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{38} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano.

Z Tarnowa *lokalny*:
Tarnów odjazd: 5_{14} po poł.
Kraków przyjazd: 8_{20} wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7_{30} wiecz.
Kraków przyjazd: 8_{7} wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Wrzenia.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 Września.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 80	76 95
4·2% „ srebrna 100 złr.	77 40	77 80
4% „ złota 100 złr.	95 65	95 80
5% „ pap. 100 złr.	92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 10	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	87 10	87 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	127 —	127 50
Boden-Credit 200 „	235 50	236 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	320 90	321 30
Kredyt. węg. 200 „	307 25	307 75
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	827 —
Unionbank 100 „	125 10	125 40
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	118 10	118 40
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 50	174 —
Elżbiety 210 „	212 75	213 25
Ferdynanda półn. 1000 „	27 66	27 72
Franc. Józefa 200 „	193 25	193 75
Morawsko-Szlaska 200 „	24 75	25 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	172 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	115 50	116 —
Południowa 200 „	163 50	164 —
Tramwaj 200 „	231 50	232 —
Węg.-galic. 200 „	163 50	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 25	164 75
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	114 75	115 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	100 50	100 80
„ 1873 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 25
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 75
„ 1869 300 „ „	100 50	100 80
„ 1872 300 „ „	100 40	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	34 60	35 —
3% Tureckie 400 „	25 50	26 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 75	121 25
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 25
„ „ „ 100 „	134 60	135 —
Losy 1864 100 „	170 25	170 75
Węgierskie 100 „	118 25	118 50
M. Wiednia 100 „	126 40	126 80
Kredytowe 100 „	174 25	174 75
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 60	21 —
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	— —	— —
Rudolfa 10 „	19 50	20 50
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Odznaczone srebrnymi medalami zasługi na wystawach: przyrodniczo lekarskiej w Krakowie r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, w Przemyślu 1882 r. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie,

ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE WYROBU JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „pod Koroną" w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 c.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegóż balsamu: a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdmu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński*

Wielmożny Panie Dobrodzieju! Ulica Ochronek Ner 8 w Lwowie.

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem

Moszczan dnia 30. Października 1881. *Ksiądz Krescenty*

Kapucyn w Krakowcu, — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Antihemicranin

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu gł owy newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępujo zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto pereodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przrwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo — Cena flakonu, 1złr. 80 ct.

Pasta piękności

(Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, wągry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynny,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 cent. **Proszek niszczące pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównananym środkiem przywrotczym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 c. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącéj oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból, przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie wskórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym .Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 c

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy. Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sporysz apt. w Cieżkowicach Zopott aptekarz, w Dembicy Zauderer aptekarz, w Grybowie Tulszycki aptekarz, w Jaśle Palch aptekarz. w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz w Żydaczowie Bardasz aptekarz w Szczawnicy Jezierski aptekarz. 675 7

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.** Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Ogłoszenie.

W ogrodzie Szkoły Ogrodniczej w Czernichowie (przy krajowej szkole rolniczej), jest do sprzedania po umiarkowych cenach a w różnych gatunkach około 23000 drzew i krzewów tak owocowych, jak i ozdobnych. 821 2-2

Katalogi rozseła się gratis i franco. Zgłoszenia przyjmuje

DYREKCYA SZKOŁY ROLNICZEJ w Cernichowie, (poczta Czernichów).

Zaproszenie do przedpłaty

840 2 3 na

„POSTĘP ROLNICZY"

wychodzący pod red. St. Przyniczyńskiego rok VI w Bytomiu, Górny-Szląsk Prusy. (Beuthen O. S.) Pismo to, podaje wszystko, cokolwiek może interesować światłego rolnika i gospodarza, traktuje rzeczy krótko, jasno: o rolnictwie, leśnictwie, pszczelnictwie, rybołóstwie, o stosunkach ekonomicznych, kredytowych, o nowej reformie landszaftowej, o gospodarstwie kobiecem i domowem. Cena kwartalna wynosi w Galicyi 2 złr. — Redakcya do licznej przedpłaty, najuprzejmiej zapraszać ma zaszczyt.

Krople Amerykanskie i Eliksir od bólu zębów

HIPOLITA MAJEWSKIEGO z Warszawy.

Znane z oryginalnego łatwego użycia, natychmiastowej skuteczności, zaszczycone **medalem złotym** od Najjaśn. Oskara II. króla Szwecyi i Norwegii, wielu medalami z wystaw wszechświata i odezwami wysoko postawionych osób i Towarzystw naukowych.

Główny skład w Warszawie ul. S-to Jerska 12.

W KRAKOWIE mają na składzie pp. aptekarze: J. Sobierajski „pod Słońcem", W. Redyk „pod Barankiem", J. Trauczyński „pod Koroną", E. Radler pod złotą głową", K. Wiszniewski „pod gwiazdą". **WE LWOWIE:** pp. aptekarze: Mikolasz, Bracia Larowscy i inni. W POZNANIU: u p. Barcikowskiego. Srodki te są do nabycia w wszystkich aptekach i składach aptecznych Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i t. d. 824 4-6

Cena kropli: średnie pudełko z 3 środkami 1 złr. 50 ct. — małe pudełko z 2 środkami 1 złr. — każda pojedyncza flaszeczka 60 cnt. **Eliksir** w ozdobnych flakonach większe 2 złr. 50 ct., mniejsze 2 złr.

WODA POLSKA

z kwiatów świeżych,

EAU DE FLEURS DE POLOGNE.

Woda Polska wyrabia się wyłącznie w **warszawskiem Laboratoryum chemicznem** z kwiatów wonnych i dorównywa miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolońskie, pod względem delikatności zapachu. Dostać można w następujących zapachach: **jaśmin akacya, fiojołki, konwalje, róża ukraińska, rezeda, świeże siano, kwiat pomarańczowy** i inne.

PROSZEK do ZĘBÓW H. Majewskiego.

Mydła, Perfumy i wszelkie Kosmetyki w Krakowie w handlu

F. A. GRIGARA, W. FENZA i ZAPLATALSKIEGO.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14

695 26-

Największy wybór w całym Wiedniu!

KONFEKCYJ DAMSKICH I MATERYJ na suknie.

837 3-3

Na nadchodzący sezon przeszło 1000 sztuk

Kostiumów, Szlafroków, Żaketów, Redingotów, Płaszczyków, Zimowych Paltotów i Dołmanów

poleca

znany od roku 1839 z niezrównanej rzetelności i taniości

SALON MÓD i KONFECYI DAMSKICH

pod firmą;

JOH. WISGRILL,

Wiedeń, Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 15,

(róg Negerlegasse).

(Miejsce sprzedaży nowo rozszerzone w domu własnym).

Bogato illustrowane katalogi, jakoteż próbki wszystkich nowości w materyach na suknie, przeseła się na żądanie **darmo i opłatnie.**

Subskrypcya NA LOSY CZERWONEGO KRZYŻA przyjmuje na każdą ilość losów po 12 fl. 50, zadatku tylko 4 fl. do piątku 29 b. m. w południe, nie licząc za to żadnej prowizyi.

Kantor wymiany

KURNATOWSKI & Comp.

Kraków. 844 1-3

Winogrona świeże

w 5 Kilo, koszyku *franco* po 1 złr. **50** ct., przy odbiorze 3 koszyków *franco* po 1 złr. **45** centów. 843 1

Najprzedniejsze jabłka Marszanger 5 kilo, *franco* 1 złr. **60** ct.

PRZEDNIE WINA WĘGIERSKIE

w becz. 4 litr. białe wino stoł. *franco* fl. 2·20.
„ 4 „ czerwone wino „ „ 2·80.

wysela codzienie

J. Watz & Comp. w Werschetz (Węgry południowe).

DONIESIENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 15 września r. b wystąpił z pracowni ubiorów mezkich p. *W. Brummera,* gdzie pozostawał przez lat 5, jako przykrawacz i dyrygujący. Obecnie zaś przyjmuję wszelkie obstalunki wchodzące w zakres sztuki krawieckiej, w składzie *sukna* i *kortów* p. **S. M. Armatys i Sp.** w Krakowie, Sukiennice l. 15. Staraniem mojem będzie przez skorą usługę i sumienną pracę, zasłużyć sobie na stałe względy i życzliwość Szanownej Publiczności.

830 3-3

Z uszanowaniem

Michał Guratowski.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.